№ 135. Kraków, dnia 17 Czerwca — Niedziela. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Adm. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Budynki szkolne.

II.

Często spotkać się u nas można ze zdaniem, iż względy oszczędności nie pozwalają na uwzględnienie wymogów higieny szkolnej w budynkach na szkoły przeznaczonych. Mylne to bardzo przekonanie. Zapominamy, że higiena za pomocą nader prostych środków ochrania dziatwę szkolną od zgubnych dla jej zdrowia następstw. Wymagania higieny dają się streścić w tych kilku słowach: szkoła ma posiadać jak najwięcej powietrza i światła. Od swobodnego przystępu tych ożywczych czynników zawisła zdrowość szkoły i zdrowie uczącej się w niej młodzieży. Wzorowa czystość, dobrze urządzone ławki dopełniają reszty wymagań, a urzeczywistnienie tych zasadniczych warunków dobrej szkoły stanowi święty obowiązek każdego obywatela, dbałego o los przyszłych pokoleń.

Jakim więc sposobem przyjść możemy do tanich, a zdrowych szkółek wiejskich i początkowych szkół miejskich? Postaramy się na to pytanie odpowiedzieć. Główną przyczyną wad higienicznych w naszych szkołach elementarnych spostrzeganych jest nieuzasadnione przekonanie, że szkoły wzorowej nie można wybudować bez znacznych kosztów, których ubogie nasze gminy ponosić nie mogą. Zapatrujemy się zazwyczaj na wzory zagraniczne, na modele szkół posyłanych na wystawy, na rysunki istniejących budynków szkolnych w Anglii i Francyi, a patrząc się na te pałace szkolne bezmyślnie powtarzamy rozpowszechniony u nas aforyzm: „to nie dla nas — u nas to niemożliwe“. Tymczasem każdy gruntownie obeznany z zasadami higieny mieszkań i szkół, wie aż nadto dobrze, iż w najprostszej chacie urządzić można wzorową szkołę z uwzględnieniem wszelkich wymagań higienicznych. Bez centralnego ogrzewania i skomplikowanych przyrządów wentylacyjnych można zapewnić szkole przystęp świeżego powietrza w każdej porze roku, bez zawiłych konstrukcyj można ją należycie oświetlić, a każdy cieśla wiejski znakomite zrobić może ławki, jeżeli jego ręką kierować będzie myśl prawdziwego znawcy. Takich znawców wtajemniczonych w istotę higieny, rozumiejących jej ducha, obeznanych gruntownie z rozmaitemi systemami higienicznych urządzeń szkolnych nie masz w radach szkolnych miejscowych, okręgowych, a nawet w radzie szkolnej krajowej, lecz są tylko dyletanci kopiujący zagraniczne wzory, albo też tacy, co o higienie szkolnej takie mają wyobrażenie, jak ślepy o kolorach. W takim stanie rzeczy trudno żądać, aby plany budynków szkolnych przedstawiane przez władze niższe do zatwierdzenia władzom wyższym były dobrze opracowane, tudzież, aby władze wyższe mogły dawać należyte wskazówki i umieć ocenić, co w planie jest dobrego, a co złego. Paragraf więc 20 ustawy o planach budynków szkolnych jest martwą literą. Tym niedostatkom łatwo jednak zaradzić przez wypracowanie ogólnego wzoru normalnego budynku dla szkoły wiejskiej i szkół miejskich — dla chaty szkolnej i miejskiego domu szkolnego, najtańszego a przecież zdrowego. Przykład godny naśladowania pozostawiła nam Izba edukacyjna w Urządzeniu szkół miejskich i wiejskich elementarnych z dnia 12 stycznia 1808 r. (p. Zbiór uchwał i ogólnych urządzeń Izby edukacyjnej od czasu jej ustanowienia) z planem budowy szkolnej.

Urządzenie to, prócz przepisów obejmowało szczegółowy opis architektoniczny domów i porządków wewnętrznych w szkołach parafialnych i elementarnych. Rysunek opisanego tam domu szkolnego wiejskiego i miejskiego najoszczędniej a zarazem najwygodniej ułożonego, izby wykonawcze Izby edukacyjnej udzielały do wykonania osobom szkoły stawiającym. Z ustaw komisyi i Izby edukacyjnej przekonujemy się, jak baczną zwracała uwagę ta magistratura na fizyczne wychowanie młodzieży, a tem samem i na fizyczne wygody w szkołach. Pod sterem wiekopomnej Komisyi szkoły polskie niepospolicie rozwinęły się pod każdym względem do takiego stopnia, że służyć mogły na wzór dla zagranicy, co nieprzyjaciele nasi przyznawali chętnie, podziwiając przedziwne szkół publicznych urządzenie. Komisyę naszą, właściwie rzecz biorąc, [illegible] należy za twórczynią i założycielkę higieny szkolnej. Wszystko bowiem co późniejsi, na przykład Lorinser, uważany za ojca higieny szkolnej, podnosili w tej mierze, znajdujemy już w przepisach Komisyi edukacyjnej i w pracach jej członków. Nasze też budynki szkolne dzięki jej staraniom do najlepszych w Europie należały.

Należałoby więc wstąpić w ślady wiekopomnej naszej magistratury szkolnej, układając taki normalny plan chaty szkolnej i domu szkolnego, według dzisiejszych wymagań z uwzględnieniem stosunków wiejskich i małych miasteczek i miast, a będziemy mieli t a n i e i dobre szkoły. Trzeba o tem pomyśleć, zanim reforma ustaw szkolnych przyjdzie na porządek dzienny obrad sejmowych. Byłoby na czasie i rzeczą pożądaną, aby Wydział krajowy w porozumieniu z krajową radą szkolną zwołał ankietę z kilku higienistów, pedagogów i techników złożoną, którąby ułożyła program konkursu ogłosić się mającego na plan najprostszego, najoszczędniej zbudowanego według prawideł higieny d o m u s z k o l n e g o m i e j s k i e g o i c h a t y s z k o l n e j.

Sprawozdanie poselskie.

Pod przewodnictwem prezesa Izby p. B a r a n o w s k i e g o, zebrali się dnia 14 b. m. członkowie tutejszej Izby handlowo-przemysłowej w celu wysłuchania sprawozdania dr. Arnolda Rapoporta reprezentującego Izbę tak w Sejmie, jak i w Radzie państwa.

Obszerne przemówienie swoje rozpoczął szan. poseł poglądem na sprawy sejmowe w ubiegłej kadencyi załatwione i wyjaśnił stanowisko, jakie zajął w Sejmie a w szczególności w komisyi budżetowej, której był członkiem.

Zadanie Sejmu galicyjskiego innem jest od zadania zwyczajnej reprezentacyi prowincyonalnej, mającej głównie tylko kontrolować administracyę krajową i uchwalać ustawy zmierzające do jej ulepszenia. — U nas przeciwnie, Sejm musiał naprawić to, co przez dziesiątki lat biurokratycznej administracyi było zaniedbanem, starać się zbliżyć do siebie niedowierzające sobie czynniki społeczne i w ten sposób położyć podwaliny racyonalnego potrzebom kraju wyłącznie oddanego zarządu autonomicznego.

Dążeniom tym przeciwstawiały się wielkie trudności finansowe, ponieważ kraj nasz, jak to mowca przez porównywanie odnośnych budżetów wykazuje, tak na indemnizacyę, jak i na inne potrzeby krajowe znacznie wyższe, jak inne prowincye opłaca dodatki. Obciążenie to jest tem dotkliwsze, że warunki produkcyi i zbytu są u nas pod wielu względami mniej korzystne i dlatego wszelka działalność nowowybranych posłów koncentrować się powinna w staraniach około ekonomicznego podniesienia kraju. W tej mierze mowca pokłada w nowym banku krajowym wielkie nadzieje i przekonanym jest, że instytucyi tej na zdrowych zasadach opartej i nie obliczonej na zysk, powiedzie się oswobodzić włościan z pod przygniatającego ich wyzyskiwania przez bank włościański, ułatwić kredyt przemysłowcom i handlującym a zarazem przyjść w pomoc większej własności przez popieranie tak ważnych melioracyj gruntowych. Upadek rolnictwa jest główną przyczyną, że tak przemysł jak i handel nie mogły się rozwinąć i dlatego najskuteczniejszym środkiem do podniesienia przemysłu i ożywienia handlu, jest wytężenie wszystkich sił w celu stworzenia silnej podstawy ekonomicznej przez racyonalne urządzenie rolnictwa i doprowadzenia go do stanu kwitnącego na wzór krajów w tym względzie bardziej rozwiniętych.

Zdaniem mowcy, należałoby dług indemnizacyjny spłacić przez zaciągnięcie pożyczki z dłuższym terminem amortyzacyjnym a kwotę tym sposobem corocznie uzyskaną zużytkować na cele administracyi krajowej. Znaczna liczba nie umiejących ani czytać, ani pisać domaga się pomnożenia liczby szkół ludowych a jednocześnie należałoby nadać inny kierunek wychowaniu publicznemu przez odwrócenie uczącej się młodzieży od gimnazyów i uniwersytetów a ułatwienie jej nabycia wykształcenia fachowego w zawodach przemysłowych i handlowych. Dla przykładu przytacza mowca, że w kraju naszym, posiadającym znaczną ilość młynów, kopalń i rafineryi naftowych, trudno dostać nadmłynarza, pobierającego zazwyczaj 2000 złr., nafciarzy i chemików w równej niemal wysokości wynagradzanych, lecz za to sądy i władze administracyjne przepełnione są bezpłatnymi praktykantami, wyczekującymi drobnego wynagrodzenia po upływie lat wielu bezowocnej pracy.

Przechodząc następnie do czynności swojej w Radzie państwa, omawia mowca poszczególne ustawy, w ostatnich latach uchwalone, a w szczególności takie, których postanowienia odnoszą się do przemysłu, handlu i spraw podatkowych. Dzięki energicznemu wdaniu się ministra skarbu Dunajewskiego, regulacya grożąca według projektu Cherteka znacznem obciążeniem Galicyi, przeprowadzoną została w sposób zadawalniający, a nowa ustawa przemysłowa, ograniczając partactwo i ułatwiając łączenie się przemysłowców w odpowiednie związki, przyczyni się niezawodnie do podniesienia tak przemysłu drobniejszego, jak i fabrycznej industryi. Do tego celu zmierza także nowa taryfa celna, która ochraniając słabsze zawiązki przemysłu, korzystnie wpływa na kraj nasz, czego najlepszym dowodem ożywienie przemysłu młynarskiego, walczącego dawniej bezskutecznie z konkurencyą pruską, zalewającą wyrobami swemi Czechy, Morawę i Śląsk. Uchwalona na wniosek mowcy rezolucya w sprawie prywatnych składów tranzytowych na zboże, zniewoliła rząd do zaprowadzenia potrzebnych dla handlu zbożowego ułatwień.

W sprawie rozdziału Izb handlowo-przemysłowych, mowca przeciwnym jest projektowi dep. Mattusza z przyczyny, że dla chwilowych zatargów, zresztą wszędzie napotykanych, nie należy rozrywać węzła organicznego, łączącego te dwa od siebie wzajemnie zależne i uzupełniające się działy pracy ekonomicznej.

Że zaś w dotychczasowych Izbach handel bynajmniej nie ma przewagi, lecz częstokroć ustępuje przemysłowi, wykazuje mowca na Izbie krakowskiej, w której tak prezes jak i wiceprezes są przemysłowcami i gdzie prócz sukiennictwa i nafciarstwa wszystkie działy przemysłu stosowną znajdują reprezentacyę. Brakowi temu zaradzą zresztą niebawem nowe wybory na podstawie nowej ordynacyi wyborczej rozpisać się mające i wtedy także niezawodnie i drobny przemysł stosowną znajdzie reprezentacyę.

Przechodząc do spraw kolejowych podniósł mowca ważność kolei transwersalnej, wysokie znaczenie kolei arulańskiej otwierającej nam bezpośrednią drogę do Szwajcaryi i Francyi, tem cenniejszą w obec nieprzyjaznej polityki cłowej ze strony Niemiec i Rosyi a wreszcie poruszył kwestyę przywileju kolei północnej. Zdaniem mowcy sprawa przyjęcia dróg żelaznych w administracyę państwa jest już przesądzoną, skoro we wszystkich koncesyach prócz jednej kolei północnej zastrzeżono wyraźnie, że po upływie lat 90 na rzecz skarbu przepadają.

Prócz tego przemawia za objęciem kolei tej w administracyę państwa i ta okoliczność, że bez tego zachodnio-austryacka sieć kolei państwowych nie miałaby połączenia z grupą wschodnią a tem samem obie grupy oddane były na łaskę i niełaskę kolei północnej. Dla Krakowa specyalnie upaństwowienie kolei północnej miałoby tę dalszą korzyść, że w takim razie najniezawodniej część zarządu kolei tej, jak i transwersalnej musiałaby mieć siedzibę w mieście naszem i urzędować w języku polskim. Z tej zatem przyczyny mowca przeciwnym będzie przedłużeniu przywileju kolei północnej, przez co by dzisiejsza generacya pozbawioną była możności korzystania z niskich taryf na kolejach państwowych zaprowadzonych.

W końcu dziękując zebranym członkom Izby za dowód zaufania okazany ponownym wyborem do Sejmu, wyjaśnia mowca tak zw. sprawę Kamińskiego i omawia szczegółowo stanowisko swoje w sprawie oddania budowy kolei transwersalnej.

Dr. Rapoport oświadcza, że w sprawie tej działał jedynie i wyłącznie jako doradca prawny Landerbanku, układając kontrakt między bankiem tym a bar. Schwarzem, na podstawie którego bank dostarczył bar. Schwarzowi potrzebnego do budowy kapitału obrotowego, odpiera przeto wszelkie zarzuty jako nie oparte na faktach.

Po wysłuchaniu tego sprawozdania tudzież odpowiedzi na kilka interpelacyj, uchwalono na wniosek p. Zieleniewskiego jednomyślnie wyrazić mowcy za jego działalność w Sejmie i Radzie państwa podziękowanie i zupełne uznanie.

Fałsze hegemonów wiedeńskich.

W Izbie handlowej w Chebie (Eger) wystąpił młodszy P l e n e r, jak wiadomo „urodzony minister skarbu“, ze sprawozdaniem poselskiem, które jak zwykle więcej było mową agitacyjną aniżeli sprawozdaniem. Mowa ta zajmuje nie w stenogramie, ale w streszczeniu całe kolumny dzienników wiedeńskich. Chcąc z nią szczegółowo polemizować, musielibyśmy chyba także całe kolumny zapełnić. Podniesiemy więc tylko kilka momentów.

Z powodu w y j ą t k u, uczynionego w noweli szkolnej na rzecz G a l i c y i i D a l m a c y i — powiada P l e n e r: „Wyjęcie poszczególnych prowincyj z ogólnej ustawy, którą jednak ich reprezentanci dla innych prowincyi uchwalają, jest najnowszą formą f e d e r a l i z m u. Dążenia federalistyczne w toku dwóch ostatnich dziesięcioleci niezmordowanie próbowały kolejno wszelkich środków: abstynencyi, polityki biernej, bezpośredniej zmiany konstytucyi, czy to przez ustawodawstwo państwowe, czy krajowe. Zawsze jednak w końcu się rozbiły. Teraz postępuje się według innej metody. Teraz obejmują federaliści stopniowo w posiadanie centralny aparat administracyjny i centralne ustawodawstwo, i z centrum, wyposażeni we wszystkie środki i siły, jakie daje centralne stanowisko, chcą złamać resztki dawnej władzy państwowej i wprowadzić samoistność krajów i panowanie n i e niemieckich narodowości. Jeden z przywódców czeskich w roku zeszłym ironicznie zawołał, ku nam się zwracając, że, Niemcy stracili h e g e m o n i ę w Węgrzech i w Galicyi, i że ją utracić muszą w Czechach a w końcu i w całej Austryi“.

Dalej sili się mowca udowodnić, że następstwem tego jest r o z p a d a n i e s i ę p a ń s t w a w g r u z y, upadek austryackiej idei państwowej. Skoro tak, toż oczywiście według p. Plenera w a r u n k i e m b y t u A u s t r y i j e s t h e g e m o n i a N i e m c ó w. I oto mamy „szydło z worka“. O nic innego tym panom nie idzie, tylko o hegemonię, o panowanie, o płynące ztąd korzyści. Czy nie zastanowili się oni na chwilę, że na niemoralnej podstawie może się czas jakiś trzymać państwo despotyczne, ale nie utrzyma się nigdy państwo konstytucyjne? Tam, gdzie państwo złożone jest z różnych, nietylko narodowych ale i historycznych indywidualizmów, mających dziejowo wyrobione poczucie odrębności, w ł a s n e a wiekami wytworzone życie umysłowe i cywilizacyjne, tam można żelazną dłonią despotycznego rządu na jakiś czas utrzymać centralizacyę, ale nie można dawszy państwu ustrój konstytucyjny, tych odrębności ignorować. Prędzej czy później muszą one sobie wyrobić uznanie i zdobyć należne im stanowisko. Jeżeli pan Plener mówi o owych „wszystkich środkach“, jakich próbowano, ażeby federalizmowi dać zwycięztwo, to każdy, kto zna i bezstronnie ocenia naturę indywidualizmów narodowych i historycznych, w skład monarchii wchodzących, uznać je musi jako środki, któremi sprawiedliwość i prawidło naturalnego rozwoju narodów przełamać usiłują krępujące więzy sztucznego, tym przyrodzonym prawidłom przeciwnego wytworu centralizacyi. Jest to naturalne, k o n i e c z n e, nie jest wcale wymysłem tych lub owych „przywódców narodowych“, ale ci przywódcy dają tylko wyraz dziejowej konieczności.

Dalej przechodzi mowca do n a s z y c h spraw. „W Galicyi — powiada — od wielu lat prowadzi się politykę narodową“. A jakąż — pytamy — politykę prowadzą Niemcy austryaccy, kiedy usiłują na wszelkich polach życia, niemieckiemu żywiołowi zapewnić panowanie? Jakąż — jeżeli nie n a r o d o w ą polityką jest narzucanie wszystkim

---

DRUGA MIŁOŚĆ.

4) **Nowella.**

(Dalszy ciąg.)

I znowu ojciec z córką, oboje, nie wiemy już czy właściwie, czy niewłaściwie, powtórzyli z rozrzewnieniem pierwsze słowa pani Błażejowej:

— Poczciwa ciocia Kundzia!

W samej rzeczy, ciocia Kundzia, która nigdy nie chciała im pomódz w kłopotliwem położeniu, nie mogła nic poczciwszego zrobić, jak przenieść się do wieczności, pozostawiając im swoje obligacye i swój folwarczek. Nie mogła stosowniejszej do tego obrać pory.

Czy tylko istotnie rozporządziła majątkiem na ich korzyść? Z listu ekonoma należy się tego spodziewać. Widocznie słyszał on coś od swej pani o osnowie jej testamentu i musi wiedzieć, że w testamencie uczyniła dla nich spory zapis, skoro bezzwłocznie po jej śmierci do nich się zgłasza.

— Trzeba tam pojechać mężu! dziś jeszcze! — zawołała przedsiębiorcza pani Błażejowa.

— Aha! pewnie że dziś! — potwierdził pan Błażej.

— Mamo! mamo! — zawołała Elżusia u kolan matki, całując jej ręce z uniesieniem — mamo! ja już teraz nie pójdę za pana Marcelego?

— Nie, dziecko, nie!

I z płaczem objęła jasnowłosą jej główkę pani Błażejowa, składając na niej gorące macierzyńskie pocałunki.

— Nie cieszcie się jeszcze — wtrącił pessymistycznie pan Błażej. — A jeśliby jezuitom wszystko zapisała?

— Ach Błażku! przecież choć tyle nam się dostanie, aby ten dług spłacić.

Pan Błażej grał na drumli: brm! brm!

— Brm! Brm!... W każdym razie odpowiedzieć trzeba będzie Bonifacemu, że nic nie możemy teraz postanowić, bośmy zmartwieni śmiercią ciotki....

— Ależ Błażku! po co tego! powiedz mu odrazu, że mu nie damy Elżusi i koniec.

Pan Błażej niedowierzał snać jeszcze testamentowi, bo zaczął znowu grać na drumli.

Koniec końców wybrali się oboje starzy do miasta celem zrobienia przygotowań do podróży. Elżusię postanowili zostawić w domu na czas swej nieobecności we Lwowie, pod opieką dobrej znajomej, wdowy po profesorze gimnazyalnym, którą zamierzyli uprosić, aby na tych kilka dni sprowadziła się do ich mieszkania. Pociąg kolei odchodzi przed godziną piątą; o czwartej najpóźniej trzeba już wyjechać z domu. Rzecz wymaga pośpiechu; czasu mają niewiele.

Poszli, Elżusia zostawszy samą, otarła resztki łez i na przekor jej żalowi za „poczciwą ciocią Kundzią“, twarz jej promieniała niezwykłem jakiemś szczęściem, czy niezwykłą szczęścia nadzieją. Przed oczyma jej duszy jawiły sie co chwila zacne i sympatyczne rysy pana Teodora „Jakże on się ucieszy, gdy się dowie, że już nam nic nie grozi!... Jeśli ja będę bogatą — to już wtedy przecież tatuńcio nie każe mu dłużej czekać!... Tatuńcio powie: ja nic nie mam przeciw temu, jeśli moja żona zezwoli.... A mama: ja się nie sprzeciwiam — ale spytaj pan Żusi.... I będzie się mama śmiać, śmiać, jak to powie — bo mama dobrze wie.... A on się wtedy obróci do mnie.... A ja? ja mu nic nie powiem, tylko nim słówko powie, obie mu ręce podam serdecznie.... Mój Boże! jakże on się ucieszy!...

I spojrzała do zwierciadła poprawiając włosów, wesoła, uśmiechnięta, szczęśliwa, urocza. Chmurka jakaś przeleciała jej po czole: „A pan Marceli?... biedny pan Marceli!... Ee, dobrze mu tak!.... Ale mi go przecież żal. On mnie także szczerze kocha. Cóż on temu winien, że ja go nie chcę! Żal mi go. On będzie rozpaczać za mną.... Biedny! — żeby sobie tylko co złego nie zrobił, bo on gotów.... Taki szaleniec!“

IV.

W ciągu tego monologu panny Żusi, odezwał się u drzwi dzwonek. Maryna pobiegła otworzyć. I usłyszała Żusia następujący dyalog w przedpokoju:

— Są państwo? — zapytał dźwięczny głos męzki.

— *Ta, ino co* wyszli.

— Wyszli? — powtórzył chrapliwy głos panny Celiny. — A panienka jest?

— *Taże*, jest.

I pomijając formalność anonsowania się, weszła do pokoju panna Celina, a za nią jej braciszek.

Dość im było spojrzeć na pannę Żusię, aby się domyśleć, że wizyta ich była jej niezbyt pożądaną. Wybiegła naprzeciw wchodzącym, z tym wyrazem wymuszonego zadowolenia, do jakiego w świecie cywilizowanym, jako „dobrze wychowana“ panna czuła się obowiązaną. W Chinach... ale o Chinach innym razem opowiemy. Wszak zgoda?

Ucałowały się dziewczęta; kulejąca Celinka, zadyszana od wyjścia na drugie piętro, usadowiła się w fotelu i łzawemi oczyma badawczo patrzyła w niebieskie oczęta Elżusi. Marcelek uścisnąwszy podaną mu rączkę drżącą dłonią, jak przystoi nieszczęśliwemu kochankowi w romansie — usiadł i powłoczysto-melancholijnem spojrzeniem czytać się zdawał księgę przeznaczenia w zarumienionej twarzyczce „okrutnicy“.

— Przyszedłem — rzekł mdlejącym, przerywanym teatralnie głosem — przyszedłem usłyszeć z ust pani... mój... wyrok śmierci...

— Wyrok śmierci? — zapytała z wymuszonym śmiechem okrutnica, jakby nie rozumiała wcale o co idzie.

— Elżusiu!... błagająca litości zachrypiała rozpaczliwym tonem Celinka i złożyła ręce, jakby do modlitwy.

— Moja droga... nie rozumiem.... Cóż to za wyrok śmierci?

— Wiem już, pani, że mój los się dziś rozstrzygnął... wyszepnął tragicznie Marcelek.

Głębokie westchnienie *à la* Romeo, przerwało mu dalszy tok słów.

— Już pan wiesz? zkąd pan wiesz? czy mama powiedziała? spotkaliście może moich rodziców? zapytała szybko Żusia.

— Nie pani, ale któżby nie zrozumiał, co znaczy to nagłe odesłanie w dniu dzisiejszym długu, jaki ojciec pani zaciągnął u mego ojca.... Zrozumiała to odpowiedź na wczorajsze oświadczenie się o rękę pani... Oh wierzaj mi pani, że...

— Jakto? mój ojciec odesłał? j u ż odesłał? — wykrzyknęła Żusia z rozpromienioną twarzą, nieumiejąc zataić swej radości.

— Dziś rano, przez pana Ucewicza — objaśniła Celinka.

— O wierzaj mi pani — ciągnął dalej zaczętą tyradę Marcelek.

— Przez pana Teodora odesłał? — przerwała mu znowu Żusia, zarumieniona od szczęścia.

— Tak, dziś rano. Nie udawaj Żusiu że nie wiesz...

— Dziś r a n o? dziś r a n o, mówisz?.. przez Pana Teodora?..

I niemogła pozbierać myśli. Jakto? Ojciec dług odesłał przed otrzymaniem listu o śmierci cioci? A przecież dziś rano taki był u nas jeszcze smutek, a ojciec zdecydowany był wydać mnie za Marcelego?

— Żusin droga! czyż ty sądzisz, że mój ojciec chciał tym długiem zmusić twoich rodziców, aby...

— O wierzaj mi pani, że choć bolesną nad wyraz wszelki była odmowa, boleśniejszym stokroć był ten sposób jej wyrażenia!... Wierzaj mi Pani, że daleką od mego ojca była myśl niegodnej pressyi, aby jako wierzyciel... Oh, Pani to sztylet w samo serce... to śmierć!

Ale Żusia nic nie słyszała.

— Więc to p. Teodor odniósł tę sumę? dziś rano?...

I zdawało jej się, że całą zrozumiała już zagadkę. To on! to on, niewiedząc nic jeszcze o śmierci cioci Kundzi, wydobył gdzieś tę sumę, pożyczył może u lichwiarzy, może sprzedał swój dworek i kumieniczkę na Żółkiewskiem — zrujnował się, aby j ą wybawić z niewoli... To on!

I łzami rozrzewnienia napełniały się jej oczy coraz więcej i więcej, aż dwie duże krople z przepełnionej czary spłynęły po twarzy.

— Żusiu! ty płaczesz?... Żal ci go przecież! O patrz, patrz Marcelku, ona płacze! ona cię kocha! Ona cię kocha — tylko sama siebie nie rozumie... O moja Żusiu!

I rzuciła jej się na szyję.

Żusia wyrwała się gwałtownie, jakby uścisk Celinki po tych wyrazach był zniewagą, jakby jej słowa były spotwarzeniem tych świętych łez, które jej inne wycisnęło uczucie.

— Nie, Celinko, ja pana Marcelego nie kocham!... Ja nie z żalu płaczę...

— O nie udawaj Żusiu! ty masz anielskie serce!...

— O pani jesteś aniołem! pani wiesz ile ja cierpię... pani masz litość nad nieszczęśliwym!... Słodko mi będzie umierać z tą myślą, że na mój grób samotny *kapnie łza* mego anioła...

Roześmiała się Żusia.

— Śmiejesz się pani! — zawołał Marcelek tragicznie.

— Po cóż pan masz umierać?

— Cóż dla mnie warte życie bez ciebie panno Elżbieto!

— Znajdziesz pan inny ideał — zakochasz się i ożenisz.

— O nie! o nie!... wydeklamował patetycznie p. Marceli i pochwycił się lewą ręką za serce. — Rwie się, czuję jak rwie się ostatnia nić i która mnie z życiem wiązała!

I zakrył oczy prawą dłonią, jakby chciał łzy swe utaić. Ruch ten był nadzwyczaj efektowny i celu nie chybił.

— Marcelku! Marcelku! — i poczciwa siostra objęła jego głowę w swe ręce, a dwie strugi najprawdziwszych łez wytrysły z jej oczu.

— Dla mnie tylko śmierć! — jęknął pan Mar-

innym narodom, w Austryi żyjącym, języka niemieckiego, a z nim i niemieckiego sposobu myślenia, niemieckiego umysłowego kierunku? „We wszystkiem — powiada dalej — polska narodowa idea stawianą jest na czele, cała administracya i szkolnictwo jest spolonizowane, Rusini którzy niegdyś jako dobrzy Austryacy cieszyli się opieką rządu centralnego, są teraz zupełnie uniesieni i zatkano im usta.“ A jakaż — pytamy — w kraju polskim ma być administracya, jakie szkolnictwo, jeżeli nie polskie? I czy p. Plenerowi nie wiadomo, że ruskich szkół ludowych jest w Galicyi więcej, aniżeli polskich? czy mu nie wiadomo, że wszystkie bez wyjątku władze stronom ruskim na ruskie podania odpowiadają po rusku? Wie on to wszystko dobrze, bo tysiące razy było to w Radzie państwa podnoszone, ale cóż mu szkodzi świadomie przeczyć prawdzie, jeżeli mu to potrzebne dla chwilowego wśród centralistycznych słuchaczów efektu?

Najznakomitszy jednak jest ustęp, dotyczący kolei żelaznych. P. Plener zabawił się w strategika i długo i szeroko dowodzi, że decentralizacya kolejowa jest zgubną dla wojennego pogotowia, dla szybkości i pewności ruchów. Że też ci panowie, dla których pruska administracya, zwłaszcza wojenna, jest ideałem, zapominają zawsze o tym ideale, ilekroć on nie jest zgodny z ich szablonem centralistycznym — Najświetniejszą stroną pruskiej administracyi wojennej, jest szybkość mobilizacyi i szybkość strategicznego wymarszu armii. Tem głównie Prusy odnosiły tak wielkie zwycięstwa. A przecież w Prusach istnieje decentralizacya kolejowa, bez żadnego uszczerbku dla celów wojskowych! Niechże więc szanowni rzecznicy hegemonów niemieckich nie udają strategików i nie drapują się w wielką togę czarno-żółtą austryackiego patryotyzmu, bo o co innego im chodzi. O co? P. Plener wypowiedział to bardzo wyraźnie i stanowczo. Powiada bowiem, że decentralizacya kolejowa prowadzi do tego, iż mieć będziemy galicyjską politykę taryfową na liniach taryfowych. Owóż znowu i szydło z worka! Taryfy dzisiejsze, to jeden z najdzielniejszych środków zubożenia kraju rolniczego na rzecz i korzyść przemysłowych prowincyi, jedna z najwalniejszych przeszkód naszego ekonomicznego rozwoju. Jeżeliby się udało stworzyć galicyjską politykę taryfową, t. j. taką, któraby stosunkom i potrzebom kraju odpowiedziała, byłaby to przeszkody ekonomicznego rozwoju usunięte, moglibyśmy, przy równoczesnem użyciu innych środków, podźwignąć się ekonomicznie. Ale byłaby przez to choć w drobnej części uszczuplona dotychczasowa przewaga ekonomiczna zachodnich prowincyj państwa, byłoby umniejszone wyzyskiwanie naszego kraju, które od stu lat trwa nieprzerwanie z jednakową mocą, a Wiedeń wyciskałby dla siebie mniej niż dotąd soków żywotnych z prowincyj. O to, i tylko o to chodzi tym panom. Że przez decentralizacyę kolejową, przez możliwą w jej następstwie racyonalniejszą i gospodarstwu naszemu bardziej sprzyjającą politykę taryfową, przez zasiłek, jaki skutkiem tego uzyska przemysł krajowy, dotąd od wszelkich dostaw dla kolei usuwany, że przez to wszystko podniesie się siła podatkowa kraju z czego i państwo niezmierne ciągnąć będzie korzyści, że w razie przeciwnym państwo uschnie jak drzewo, którego gałęzie usychają; o tem ci panowie ekonomiści i finansiści wiedzą bardzo dobrze, ale wiedzieć nie chcą — bo to krzyżuje cały ich polityczny i ekonomiczny system.

Ale już do najwyższego stopnia oburzającą jest nowa formułka, w jakiej Plener powtórzył starą piosnkę o finansowej bierności naszej. Powiada on: „Nowa sieć galicyjskich kolei skarbowych kosztować będzie 43 miliony — do tego przyczynia się Galicya jednym milionem, dawne w posiadaniu państwa będące koleje kosztują 16 milionów — tak, że prowincye finansowo czynne muszą 58 milionów dostarczyć ażeby potem oddać Polakom kierunek sieci naszemi pieniądzmi wybudowanej. Tak rozumieją Polacy autonomię: prowincye czynne mają za nich płacić, ich instytucye utrzymywać, oni zaś chcą niemi samowolnie rozporządzać“. Owoż naprzód — omyłka w rachunku. W tych 58 milionach bowiem jest galicyjskich pieniędzy podatkowych 6 do 7 milionów. Powtóre nie może p. Plener nazywać to „naszemi“ pieniądzmi, nie ma cechy exkluzywnie niemieckiej — ale pochodzi i od tych, którzy są za decentralizacyą kolejową, chociaż nie są — Galicyanami. Potrzecie — zapomniał „urodzony minister skarbu“ — że budowa kolei podkarpackiej, niemniej jak linii węgiersko-galicyjskich, spowodowaną była przeważnie względami państwowemi, strategicznemi, jest zatem więcej niż słuszne, ażeby całe państwo kosztu budowy łożyło, każdy kraj według swej siły podatkowej. Ale czyby też p. Plener nie raczył policzyć owych olbrzymich kosztów regulacyi Dunaju, z których Galicya żadnej nie ma korzyści, a do których przyczyniła się milionami swego groszu podatkowego — owych wydatków na monumentalne budowle wiedeńskie, — czyby nie raczył policzyć skonfiskowanych na rzecz skarbu państwa milionów z naszych dóbr krajowych — owych milionowych wpływów podatkowych, jakie Wiedeń ciągnie z naszych krajowych instytucyj, mających w Wiedniu siedzibę — owych kontrybucyj, jakie nasz konsument cukru i piwa prowincyj zachodnich płaci do skarbu państwa, a które nie są zaliczone do dochodów pobieranych z Galicyi? Gdyby to wszystko policzył, owa bajda o bierności Galicyi przedstawiłaby się dopiero w całej swej nagości.

Więc nie o „ideę austryacką“ ani o „jedność państwa“ walczy „urodzony minister skarbu“, ale o narodową hegemonię Niemców i o wyzyskiwanie przez nich wszystkich innych prowincyj pod względem ekonomicznym. I nie do utrzymania konstytucyjnych swobód zmierza cała polityka hegemonów — ale owszem skutkiem jej byłoby zabicie konstytucyonalizmu, który w różnoplemiennem państwie nie da się z centralizacyą pogodzić. A jeżeli twierdzi, że „idea austryacka“ upada, skutkiem autonomicznych dążeń — to fakta temu przeczą stanowczo. Bo kiedyż owa idea państwowej łączności była silniejszą, czy wówczas, gdy w Czechach był stan oblężenia, gdy Czesi pielgrzymowali do Moskwy, gdy w Radzie państwa rządzące stronnictwo opierało się o tych pseudo-Rusinów, co brali natchnienie z Petersburga i z „komitetów błagotworennych“ — czy dzisiaj, gdy Czesi zasiadają w Radzie państwa, a wpływ zgubnej między Rusinami, i antipaństwowej roboty jest stanowczo złamany? Niech nam na to p. Plener odpowie!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa 13 czerwca.

(Ingressy biskupów Popiela i Hryniewieckiego. — Wystawa. — Proces Żukowicza. — Pożar teatru. — Skutki łask manifestu. — Z Radomia.)

W dniu 10 b. m. arcybiskup Popiel dokonał uroczystego ingressu do swojej katedry. Spodziewano się, że rozpocznie się on już od pałacu arcybiskupiego na ulicy Miodowej, tymczasem tak nie było. Arcybiskup przybył na Świętojańską ulicę do katedry w karecie. Tak w kościele, jak zewnątrz czekały nań tłumy ludu. Kiedy z powozu wysiadł, rozległy się okrzyki *vivat!* U drzwi katedry przyjął arcybiskupa liczny kler, kapituła, i trzech nowo kreowanych biskupów, bawiących czasowo w Warszawie, a mianowicie: Sotkiewicz, b. sandomierski, Wnorowski b. lubelski i Hollok b. sufragan sejneński. Bulle papiezkie z ambony przeczytał ks. kanonik Borzewski, poczem kler składał arcybiskupowi homagium. Następnie arcybiskup przemówił do zgromadzonych wiernych. W mowie jego nic nie zauważyliśmy godniejszego uwagi. Były to zwykłe słowa, dotyczące ciężaru obowiązków biskupich, obietnica starania się o to, aby ani jedna owieczka z powierzonej trzody nie zaginęła itd.

Z kolei odbyła się msza, błogosławieństwo i opuszczenie katedry. Mimo to wszystko cała ta ceremonia była piękną i zapewne niejednego wzruszyła.

Ważniejszą jednak rzeczą od niej jest bez zaprzeczenia przemowa, którą miał arcybiskup w swym pałacu, po przybyciu do Warszawy, do zgromadzonego kleru — zaznaczył bowiem w niej że położenie jest bardzo ciężkie, że nadziei i siły tracić nie należy, a nie tracąc trzymać się solidarnie i w skupieniu.

Według wiadomości otrzymanych z Wilna ingress biskupa Hryniewieckiego odbył się tam w d. 3 bm. Ks. Hryniewiebki przybył do miasta o godzinie 8 rano z Petersburga i odrazu przez natłoczone ulice ludnością (było z górą 30,000) udał się do Ostrej bramy. Tu wysłuchał mszy, poczem z wysokości krużganku udzielił miastu i ludowi błogosławieństwa; wszyscy poklękali z myślą zapewne o nieszczęśliwej okrwawionej Litwie. Błogosławię, błogosławię — płakał i lud!

Potem ks. Hryniewiecki w karecie, otoczonej żandarmami, udał się do katedry, gdzie go witał ks. Koźmian, bulle papiezkie czytał ks. Kluczyński. Następnie przemówienie biskupie. Jest ono ciekawem z tego względu, że ks. Hryniewiecki nie poskąpił gorzkich wyrzutów klerowi, który przez swoją słabość, graniczącą z podłością wielokrotnie, o mało, że nie pogrzebał na Litwie interesów kościoła i narodowościowych. Na końcu zaznaczył, że będzie wymagał karności wielkiej, posłuszeństwa bezgranicznego od kleru, nie dla siebie, ale swej władzy.

Z ingressów, które się jeszcze odbyć mają najwięcej przedstawia interesu dla ogółu ingress ks. Wnorowskiego w Lublinie, jako biskupa tej dyecezyi, w której ludność unicka zamieszkuje.

W dniu 9 b. m. została otworzoną doroczna wystawa inwentarza żywego i narzędzi rolniczych. Wystawców jest dosyć. Publika najwięcej interesuje się końmi, których jest bardzo wiele okazów, zwłaszcza wierzchowych i karecianych; roboczych koni jest bardzo niewiele, co zbyt świetnie o naszej praktyczności i rozwoju gospodarstwa nie świadczy. Zjazd szlachty, tak z powodu wystawy, jak wyścigów i jarmarku wełnianego, który ma za dni kilka rozpocząć się, jest bardzo liczny; ale nigdy to miasta ożywionej fizyonomię.

Proces Żukowicza studenta, który wypoliczkował Apuchtina, odbył się w poniedziałek, przy drzwiach zamkniętych. O rezultacie rozprawy dotąd nic nie wiemy.

W ten sam poniedziałek między godziną 9 a 10 wieczorem, wybuchł pożar w gmachu teatralnym od strony ulicy Wierzbowej. W mgnieniu oka dach cały stanął w płomieniach. Zapaliły się strychu nad teatrem Rozmaitości i pomimo energicznej obrony, teatr ten został całkowicie zniszczony. Teatr wielki ocalał; straty wynoszą około sto tysięcy rubli, kto je pokryje? Jest to klęska nielada. Składki zaczęły się już w dniu pożaru i w cukierni tego samego wieczoru, w którym pożar wydarzył się. Pierwsze pieniądze wpłynęły do kasy redakcyi *Kuryera Porannego.*

Skutki manifestu odnośnie do złodziei i rzezimieszków, którym darowano karę, pokazały się płodnemi w następstwa. W Warszawie cyfra kradzieży powiększyła się znacznie. Takie same wieści dochodzą nas z Lublina, Płocka, Radomska.

Jak w Warszawie, tak i w wymienionych wyżej miastach wielu uwolnionych *da capo* aresztować musiano. Sprawia to wszystko na wrażenie przykre, nie dlatego, że społeczeństwo nie jest w możności wobec istniejącego systemu rządowego udzielić wypuszczonym więźniom odpowiedniej moralnej i materyalnej opieki. Opiekę taką mogłyby dać towarzystwa opieki nad wypuszczonymi więźniami; aleź... czy nam je wolno organizować?!

Z Radomia donoszą nam, że z powodu przybycia biskupa sandomirskiego ks. Sotkiewicza, mieszkańcy Radomia postanowili zbudować bramę tryumfalną, przy rogatkach warszawskich, obok której mogliby witać wjeżdżającego w do miasta pasterza. Dołkorukow gubernator bramy stawiać zabronił i rozpoczętą robotę zniszczyć polecił.

Sprawy krajowe.

Otrzymujemy od Wydziału krajowego następujące ogłoszenia:

Wydział krajowy podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że w skutek dobrowolnego cofnięcia podpisów na 1,241,000 złr. nie nastąpi żadna przymusowa redukcya kwot subskrybowanych na obligacyę pożyczki krajowej z r. 1883, że przeto wszyscy konskrybenci posiadający kwity na uiszczoną kaucyę lub należytość subskrybcyjną otrzymają w swojm czasie obligacyę krajowe według warunków subskrybcyjnych.

Marszałek krajowy,
Mikołaj Zyblikiewicz. w. r.
Członek Wydziału krajowego,
dr. *Józef Wereszczyński*, wr.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w dniu 2 lipca b. r. bank krajowy otwarty zostaje, mianowicie wskazany w § 2 lit. B. statutu oddział bankowy. — Bliższe szczegóły w tej mierze zawierać będą osobne ogłoszenia banku krajowego.

We Lwowie 15 czerwca 1883.

Marszałek krajowy,
dr. *Mikołaj Zyblikiewicz*,
Członek Wydziału krajowego,
dr. *Józef Wereszczyńskl* w. r.

P. Karol Rogawski ogłasza następujące pismo:

P. Tadeusz Pilat wytoczył w piśmie swojem istny proces przed sąd publiczny — jak się wyraził, przeciw komitetowi centralnemu przedwyborczemu dla zachodniej części kraju, za to: że komitet, oznajmiwszy mu telegraficznie, iż w tej części kraju jest wielu uzdolnionych obywateli, których zasiadanie w Sejmie byłoby pożądanem i użytecznem krajowi, — wyraził wskutek tego życzenie, aby p. Pilat swoją kandydaturę postawił w okręgu, zkąd dotychczas posłował, a o tem zawiadomił wyborców w Sądeckiem.

Skargę taką stara się p. Pilat ubarwić jasnym akademicznym wywodem, iż szanowni wyborcy obwodu sądeckiego od dłuższego już czasu, jako na swego kandydata, reflektowali na niego. Komitet jednak krakowski insynuował p. Pilatowi, aby kandydował w jednym ze wschodnich okręgów wyborczych, motywując insynuacyą tem, że na zachodzie nie ma dla niego miejsca.

Nie jest, a zwłaszcza mojem zadaniem, stawać w obronie centralnego komitetu krakowskiego, tem więcej pod względem wybrania stósownego czasu uchwały komitetu, co do p. Pilata. Komitet, spodziewać się wypada, wiedział przecież, dlaczego w tym wypadku tak, a nie inaczej uchwalił. Skoro jednak p. Pilat powołując się na swój dotychczasowy udział w Sejmie, wspomniał w piśmie swojem, że był tam kolegą większej części członków komitetu, domyślać się znów wolno, że ci z czynności sejmowych, jako koledzy, dostatecznie poznać go mogli, a swe przekonania o p. Pilacie w porównaniu z tymi wyrobić, których zasiadanie w Sejmie byłoby pożądanem i użytecznem krajowi.

Nie może być również mojem zadaniem, stawać po stronie jasnych wywodów i czystości języka w piśmie p. Pilata, bo to wyłącznie jego dotyczy, jako profesora uniwersytetu i posła, na którego od dłuższego czasu reflektowali wyborcy.

Mnie jednak w piśmie p. Pilata obchodzą wybitne ustępy, w których wprost mnie zaczepił; a na to, niechaj posłuży odpowiedź.

Twierdzi p. Pilat, jakoby centralny komitet swemi do niego telegramami „próbował w sposób niewłaściwy poprzeć szanse jego współzawodników“, między którymi mnie wymienić był łaskaw. Tak jest — byliśmy współzawodnikami o krzesło poselskie ziemi sądeckiej. Ale p. Pilat wie dobrze, jakim stosunkom i wpływom zawdzięcza tylko, że go osiągnął. Wie dobrze jakim głównym powodom zawdzięcza, że się moja nie utrzymała kandydatura. P. Pilat przyznał mi podczas wyborów całą lojalność, w mojem względem niego kandydackiem postępowaniu. Więc proszę o wzajemność — bo nie wypada własnych kłopotów podawać komu innemu.

P. Pilat w swojem piśmie poszedł jeszcze dalej. Mówi on: iżby pojmował postępowanie komitetu krakowskiego, gdyby tenże, chcąc wprowadzić do Sejmu jakąś znakomitość polityczną, udał się do p. Pilata, a zarazem i do współzawodników jego z prośbą, abyśmy na rzecz tej niezbędnej dla Sejmu osobistości, odstąpili od kandydowania. Nie przeceniając siebie w żadnym względzie, uczyniłby p. Pilat zadość, nie roztrząsając wcale motywów, które mogły skłonić komitet do uznania, że winniśmy koniecznie ustąpić owej osobistości. A! przepraszam — bo nie upoważniłem p. Pilata, aby w swem piśmie był łaskaw, i w mojem przemawiać imieniu; lub zaznaczać dla mnie równolegle, czyli też obok siebie — może zaszczytne miejsce. Każdy z nas, jakie stanowisko polityczne sobie wyrobił, ma go całkiem odrębne. Przy skromnem, ale własnem stanowisku, jakie, nie będąc nawet posłem, zająłem, nadal zostanę.

Co znowu do oceniania politycznych znakomitości, sąd o tem należy podobno do kogoś więcej. Tak wyłącznego sądu sobie nie przepisując, p. Pilatowi przyznać nie mogę. Potrafię atoli rozróżnić, uznać i uszanować, chociażby tylko wybitniejsze wpośród nas polityczne zdolności.

Szanowne redakcye dzienników, do których, oprócz do *Czasu*, równocześnie rozesłał p. Pilat swoje oświadczenie, a które go umieściły w swych czasopismach, proszę uprzejmie, aby i te nad niem uwagi zechciały także powtórzyć.

Ołpiny dnia 13 czerwca 1883.

Karol Rogawski.

Czyniąc zadość życzeniu szan. autora, umieszczamy to pismo — wszakże nie możemy pominąć milczeniem, iż tak bardzo drażliwy ton jego robi nader przykre wrażenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 czerwca.

Donieśliśmy już wczoraj o okólniku do wszystkich inspektorów szkolnych w W. ks. Poznańskiem, w którym minister Gossler znosi wszystkie rozporządzenia wydano na mocy znanych reskryptów z d. 7 i 27 kwietnia. Ważna ta wiadomość ze względu na stosunki w Wielkopolsce i dlatego dosłownie zamieszczamy doniesienie *Posener Ztg*: „W sprawie językowej. Do wszystkich powiatowych inspektorów szkolnych obwodu regencyjnego poznańskiego, nie wyjmując p. nadburmistrza Kohleisa, zostało pod dniem 12 czerwca r. b. ze strony król. regencyi poznańskiej, wydziału dla szkół i kościoła, wydane następne rozporządzenie: Z polecenia pana ministra spraw duchownych nakazujemy panu we wszystkich szkołach swego obwodu, w których na mocy naszych rozporządzeń z dnia 7 i 27 kwietnia b. r. dla nauki religii polskich dzieci język niemiecki zamiast polskiego zaprowadzony został, dawny stan, jaki miał miejsce przed wydaniem rozporządzenia z dnia 7 kwietnia r. b. natychmiast przywrócić i donieść nam w przeciągu trzech dni że to nastąpiło. W całej swej mocy mimo to pozostaje wykonanie pierwszego ustępu rozporządzenie z dnia 7 kwietnia r. b. dotyczące nauki religii mającej być udzielaną dzieciom niemieckim.“ Podpisano *Seligon.*

Tym sposobem wykład nauki religii w języku polskim został przywrócony. Mimo to jednak nie należy się cieszyć i pamiętać o obowiązku własnej obrony i roboty, jeżeli to drobne ustępstwo ma wyjść na dobre.

Do *N. fr. Presse* telegrafują ze Lwowa, że przywódcy Rusinów postanowili na wiec ruski zaprosić także nowo mianowanego wicemarszałka ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza. Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, to byłaby ona bardzo pomyślnym objawem. Znane są powszechnie ugodowe i pokojowe dążenia administratora metropolii lwowskiej. Niepodobna przypuścić, aby aranżerowie wiecu ich nie znali — to też zapraszając biskupa udowodniliby, że nie chcą z góry wykluczać wszelkich głosów w tym duchu, w jakiem ks. Sembratowicz jedynie wystąpić może. Jakkolwiek wielką jest zaciekłość skrajnej partyi, głos biskupa bez echa przebrzmieć nie może. Zaproszenie go na wiec mogłoby znacznie przyczynić się do uciszenia nadmiernie rozbudzonych namiętności.

Słowo dowiaduje się, iż biskupstwo stanisławowskie obrządku gr. kat. dotąd ze względów oszczędności nie obsadzone, ma być dotowane częścią dochodów metropolii lwowskiej i wkrótce aktywowane.

Według *Neue freie Presse* delegacyom wspólnym, które zbiorą się w październiku zostanie przedłożony kredyt dodatkowy na r. 1883 o pokryciu kosztów wysłanej do Moskwy misyi koronacyjnej. Koszta te wynoszą 60 do 70 tysięcy złr.

Spokojnie i bez namiętności omawia pragski „*Pokrok*“ manifest wyborczy stronnictwa Niemców czeskich i dochodzi do wniosku, że nie ma powodu do walki stronnictw. Niemcy chcą wytrzymać przy idei państwowej, przy konstytucyjnych zdobyczach — przy utrzymaniu swej narodowości. Są to wzniosłe ideały, przeciw którym walczyć się nie godzi. Wszak idea państwowa jest także hasłem Czechów, i oni pragną ugruntowania i rozszerzenia swobód konstytucyjnych, gdyż nie mogą skarżyć się na zbytek swobód. I ideę narodowości umieją Czesi wszędzie uszanować. Nie szukamy zatem, nie pragniemy walki z Niemcami. Wszak manifest niemiecki nie zamilcza — że wiele uspokajających głosów z naszej strony się odzywa — głosów uznania misyi kulturnej Niemców, a gotowi jesteśmy uznanie to czynem poprzeć! Dla tego tem więcej żałować należy, iż sami Niemcy wywołują walkę i burzę!

Tenże „*Pokrok*“ donosi, że Sejm czeski ma się zająć uchwaleniem zmian w przeprowadzeniu ustawy szkolnej ze względu na położenie finansowe kraju. Budżet krajowy wzrasta bowiem z każdym rokiem. Na rok przyszły wynosi dodatek na kolej transwersalną blisko ½ miliona, co wymagać będzie podwyższania o 6 %. Dla tego mają być ustawy szkolne w ten sposób zmienione, że wtedy tylko okręgom szkolnym dodatek krajowy przyznany będzie, jeżeli potrzeby odnośnego okręgu przeniosą 15 % podatków bezpośrednich, podczas gdy obecnie już przy dodatku po nad 10 prc. przyznawany bywa.

„*Norodnie Listy*“ zaklinają ludność wiejską, aby nie robiła użytku z ulg nowelą szkolną przyznanych. Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Patryoci spodziewają się, że gminy nie zwrócę przeciw Ojczyźnie tej broni, jaką im nowela szkolna do rąk dała.

Pol. Corres. zamieszcza nadesłany jej z Petersburga rozbiór mowy Cziczerina. Tenże zaznaczył najpierw, że zebrani z okazyi koronacyi reprezentanci wszystkich miast Rosyi, uczestniczą w tak imponującym wypadku, który może być zwiastunem i jutrzenką nowej ery dla ojczyzny całej. Lecz nawet teraz trudno zapomnieć o bolesnych przejściach i niebezpieczeństwach, które zgotowali Rosyi jej podziemni, niewidzialni nieprzyjaciele. Na szczęście, dziś przekonaliśmy się, że wszelkie z tej strony niebezpieczeństwo przez wspólne działanie panującego i ludności, do której tenże każdej chwili skutecznie odwołać się może — zostało usunięte. Jeśliby zatem nadszedł niewątpliwie dzień, w którym kraj byłby powołany do pomagania panującemu swemu w uspokojeniu Rosyi, to ustałby i ostatni cień niebezpieczeństwa. Wolno nam spodziewać się — że ta godzina dla Rosyi już wybiła i że uroczystości koronacyjne najlepszą są tego dowodem.

Minister spraw wewnętrznych nie chciał pozwolić na ogłoszenie tej mowy. Dla tego wydrukowały ją zagraniczne dzienniki w tak przesadnej treści. — O dymisyi Cziczerina nie ma też wcale mowy. — Sam Cziczerin zdziwił się tą pogłoską i nie widział żadnego powodu do usunięcia się z prezydentury.

Do *Politische Correspondenz* donoszą z Petersburga, że stanowisko Tołstoja jest mocno zachwianem. Oberpolicmajster Petersburga gen. Gresser ma wkrótce otrzymać dymisyę.

Niemiecki parlament po uchwaleniu budżetu na r. 1884/5 odroczony i — niepotrzebny już. *Der Moor hat seine Schuldigkeit gethan* i mógłby go kanclerz uwolnić od dalszych trudów. Ale ks. Bismark jest względny dla reprezentacyi państwa. Zastępca kanclerza oświadczył Izbie, że rząd nie zrobi użytku z pełnomocnictwa jakie posiada, żeby po uchwaleniu budżetu na r. 1884/5 przed końcem mandatu parlamentu już nie zwoływać. Widocznie kanclerz po tym parlamencie, który tak się hardo stawia a w końcu tak kornie wszystko robi co rząd zechce, jeszcze czegoś oczekuje. Ustawa przeciw socyalistom obowiązuje jeszcze tylko do połowy roku 1884/5, chcąc przedłużyć ją, potrzeba uchwały parlamentu. Inaczej kanclerz mógłby niezwoływać tego parlamentu.

Precedens powstały przez uchwalenie dwuletniego budżetu i jego skutki występują dopiero teraz w samowiedzy wszystkich stronnictw, które zdecydowały się na tę dobrowolną ofiarę. W trzeciem czytaniu przepędzono budżet w ciągu kilku godzin przez Izbę, a przeciw głosowała tylko partya ludowa i socyalni demokraci. Liberalni daremnie pocieszają się tem, co powiedział Rickert, że przykład jak powstała ta uchwała dwuletniego budżetu, będzie odstraszającym na przyszłość.

Sejm pruski odroczony do 21 bm., ażeby w tym czasie komisya dla przedłożenia kościelno-politycznego ukończyła swoje obrady. Skład komisyi jest taki, że na 21 członków, 6 jest konserwatywnych, 3 wolno-konserwatywnych, 3 narodowo-liberalnych. Po ustąpieniu Bennigsena rozstrzygnie oczywiście większość złożona z centrum i konserwatystów. Bennigsen miał zapytać kanclerza, czy przedłożenie kościelno-polityczne jest ostatniem słowem na tej drodze; w takim razie kanclerz może liczyć na poparcie narodowo-liberalnych. Kanclerz miał odpowiedzieć, że to nie koniec. Natychmiast po rezygnacyi Bennigsena miał ks. Bismark audyencyę u cesarza. Ostatnia próba narodowo-liberalnych powstrzymania akcyi sprawiedliwości na polu kościelno-politycznem rozbiła się. Konsekwencyą winno być wytworzenie rządu odpowiadającego ściśle większości na jakiej się odtąd rząd opierać ma. To też konsekwentnie zapytuje poseł Windhorst, dlaczego na ławie rządowej nie zasiada dotąd żaden minister katolicki?

W stronnictwie narodowo-liberalnem smutek po odejściu jedynej może wyższej politycznej głowy, jaką był Bennigsen. Doktrynerstwo i rozbicie, skazują nadal to stronnictwo na bezproduktywność polityczną. Oglądają się za widomym szefem *Gaz. Kol.* pisze, że wprawdzie Gneist najuczeńszy, lecz lubi chodzić własnemi drogami, więc na kierownika nieodpowiedni. Zdaje się, że rola szefa stronnictwa narodowo-liberalnego przypadnie byłemu ministrowi finansow Hobrechtowi.

Reforma sądownictwa we Francyi zajmuje całą prasę. Wybór komisyi Senatu, zapowiada zmiany uchwały zgromadzenia narodowego.

---

celi — i obiema dłońmi twarz zasłonił. Był to manewr bardzo praktyczny, gdyż widząc suche źrenice desperata nieuwierzonoby jego szlochaniu. Szlochał biedaczysko na sucho za tym parawanem rąk własnych — i uwierzono mu.

— Bóg mi przebaczy! — szepnął jakby sam do siebie...

— Marcelku!.. Marcelku!.. — rozpaczliwie lamentowała nad jego pochyloną głową siostrzyczka. — Czy słyszysz Żusiu, co on mówi! I ty masz serce?!..

Wzdrygnęła się Żusia: a nużby zakochany Marcelek zabił się na prawdę?..

O naiwności panieńska!

Nie wiem, jaki obrót wziąłaby dalsza rozmowa, gdy w tem ozwał się dzwonek zapowiadający nowych gości albo powrót państwa Błażejowstwa.

Czul Marcelek, że mu czasu tracić nie wypada. Przestał szlochać, wyciągnął z kieszeni chustkę i spiesznie ocierając suchuteńkie oczy a mrugając niemi, jakby chciał cisnące się łzy powstrzymać, pochwycił rękę panny Elżbiety:

— Więc pani żadnej mi już nie zostawiasz nadziei?..

— Czyż ja panu robiłam kiedy nadzieję? — odrzekła Żusia prawie z wyrzutem.

— Ha! dobrze więc!.. bądź pani szczęśliwą... jeśli potrafisz...

Porwał za kapelusz, ukłonił się — i spotkał się we drzwiach z wchodzącą do pokoju panią profesorową i jej córką, które na czas niebytności państwa Błażejów miały się dla towarzystwa Elżusi do ich mieszkania sprowadzić. Przyszły właśnie, aby się w tej mierze bliżej porozumieć.

Pani profesorowa Lobedowiczowa i panna profesorówna Matylda (*vulgo* Mańcia) Lobedowiczówna, nie są to osoby, z któremiby autor niniejszej nowelki rad bliżej zapoznać szanownych czytelników. Zniewolony dawną zażyłością i obowiązkami koleżeństwa szkolnego z nieboszczykiem, ś. p. prof. Leokadyuszem Lobedowiczem, musiał on po śmierci profesora przez czas jakiś zajmować się uregulowaniem interesów tej rodziny i dość często w towarzystwie tych dam przebywać, a nie pamięta, aby się kiedy w życiu bardziej znudził. Powiemy więc tylko, że obie te panie są małego wzrostu, dobrej tuszy, przysadkowatej budowy, mają szerokie twarze żółtej cery, małe niezbyt kształtne zadarte noski, malutkie usteczka o grubych, nieco naprzód wydętych wargach i duże, bardzo duże biado-siwe oczy, mocno na wierzch wysadzone, w których zwierciedli się serdeczna, poczciwa — bezmyślność. Nie są one pozbawione całkiem wykształcenia, ale tak się zachowują, jakby nie miały żadnego. Mają jednak pewną, nader rzadką u płci pięknej cnotę: małomowność. W towarzystwie liczniejszem, w którem się znajdują mężczyzni, patrzą tylko ludziom w oczy i milczą, milczą jak dwa posągi. Milczenie to przerywa u nich tylko czasem huczny a niespodziewany wybuch śmiechu lub głośne syknięcie, mające u nich znaczenie wykrzyknika zdziwienia. Tak samo sykał ś. p. profesor Lobedowicz, ile razy w klasie otrzymał od gimnazyalisty zadziwiająco dobrą lub zadziwiająco złą odpowiadź na jakie przez siebie zadane pytanie: „Ssssss!“ Zresztą mógłeś do nich przemawiać jak Cicero, jak Demostenes w jakimkolwiek przedmiocie, patrzały na ciebie szeroko rozwartemi oczyma, wzroku z ciebie nie spuściły, słuchały z natężoną uwagą i — milczały. A gdyś skończył, szepnęły sobie jakieś słóweczko na ucho, ty zaś nie doczekałeś się od nich innego wyrazu prócz następujących wykrzykników: „E, nie może być!“, „A to dopiero!“, „Co prawda, to prawda!“, „Ha, no, to i tak!“, „Sssss!“

(C. d. n.)

Tylko dwóch członków przyjmuje projekt w brzmieniu uchwalonem przez pierwszą Izbę, czterech chce zmian, a trzech, pomiędzy którymi Jules Simon i Batbie, odrzucają przedłożenie. Organy lewego centrum i inne niezależne republikańskie pisma, więc nietylko *Républ. française* i *Paris*, ale organ About'a *XIX Siècle*, *Liberté*, *Telegraphe*, domagają się „oczyszczenia sądownictwa". Zdaje się, że większość komisyi senatu godzi się na zniesienie 660 sędziów, ale nie dopuści dalszej „puryfikacyi", podczas gdy republikańska prasa twierdzi, że reforma taka zmniejszy nieco, ale nie wykorzeni z sądownictwa żywiołu antirepublikańskiego. Również większość komisyi senatu nieprzychylna utworzeniu osobnej dyscyplinarnej władzy nad sądownictwem, uchwalonej przez Izbę jako *conseil supérieur de magistrature*, ale chce zachowania władzy dyscyplinarnej przy konserwatywnym trybunale kasacyjnym.

Wiadomości ze Wschodu, każą spodziewać się jeszcze pokojowego załatwienia sprawy tonkingskiej pomiędzy Francyą a Chinami. Układy p. Tricou z Liang-Czang'iem biorą pomyślny obrót. Tymczasem powstała polemika w prasie, kto winien dzisiejszych tokingskich zawikłań, dziennik *Paris* w artykule „Prawda o Tonkingu" odrzuca winę od Gambetty, któremu przeciwnicy i tę sprawę na rachunek passywów wpisać chcieli, i zwala całą winę na gabinet Freycineta.

Pomyślnie też zdaje się rozwiąże się dla Francyi sprawa orańska. Dzięki sprężystości i dyplomacyi reprezentanta Francyi w Tangierze, naszego Ordęgi, udało się wyjednać u cesarza marokańskiego wypowiedzenie granicy państwa najniebezpieczniejszemu z Marabutów, algierskiemu przywódcy w południowym Oranie Si-Sliman-ben-Kadur. Wódz ten zgłosił się z chęcią poddania się, i oczekuje losu wielkiego emira Abdel-Kadera. Z poddaniem się tego Marabuta przywrócenie pokoju na południowo-zachodnich kresach zdaje się być pewnem.

Nowoje Wremia mówiąc o politycznych sprawach półwyspu bałkańskiego, zastanawia się nad zaburzeniami wynikłemi w Albanii i powiada: „W Albanii wojna się rozpoczęła. Telegramy donosiły o potyczkach zaszłych w ubiegłym tygodniu pomiędzy Albańczykami a wojskami tureckiemi. Zresztą tureckie źródła wykazują dziesięć, a może i sto razy większą liczbę zabitych i ranionych w tych utarczkach, niż ich było rzeczywiście. Na pewno dotąd wiadomo tylko to, że niektóre plemiona albańskie, niezadowolone z pomiaru granic, skutkiem którego ich ziemie miały przejść pod władztwo czarnogórskie, wszczęły zrazu spór z czarnogórcami, a następnie zwróciły się przeciw turkom i zadały im porażkę tak, że wojska tureckie musiały się cofnąć. Powstały katolickie albańskie plemiona, oddawna już doprowadzone przez Austryaków do uległości. Albańczycy potrzebni są Austryi, jako żer dla armat w wojnie zarówno z Czarnogórcami jak i z Turkami, kiedy szeregi austryackie ruszą ku Salonice. Z tego mianowicie względu zasługuje na uwagę powstanie Albańczyków przeciw Turkom. Wiedeńskie dzienniki — a te powinny znać usposobienie Albańczyków katolików — zapewniają, że powstali Albańczycy w żaden sposób nie pogodzą się ani z Turkami, ani z Czarnogórcami. Nie myślą oni dłużej uznawać nad sobą władzy rządu tureckiego, nie zechcą również dobrowolnie przejść w poddaństwo księcia czarnogórskiego. Jeżeli się obecna wojna partyzancka przeciągnie, Porta i Czarnogórze ucieką się do pośrednictwa mocarstw europejskich. Dyplomacya już się zajęła wystudyowaniem zaburzeń albańskich, nastręczających Austryi dogodny powód ofiarowania swoich usług dla „przywrócenia porządku" i wzięcia Albańczyków pod swoją opiekę".

Kronika.

Kraków, 16 czerwca.

Rada miejska. W poniedziałek d. 18 czerwca o godzinie 5 popołudniu odbędzie się poufne posiedzenie pełnej rady miejskiej. Na porządku dziennym: 1. Udzielenie prezenty na posadę kierownika szkoły 4-klasowej na Kleparzu i jednej ewentualnie dwóch posad nauczycieli etatowych przy szkołach ludowych miejskich. 2. Sprawy osobiste i służbowe.

Z Koła lit.-art. otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Walne zgromadzenie członków „Koła artystyczno-literackiego", odbyte w dniu 13 czerwca b. r. poleciło podpisanym zawiadomić Szanowną Redakcyą o następującej jednogłośnie powziętej uchwale:

„Ponieważ pomimo uznania przez ogół rynku krakowskiego za najwłaściwsze miejsce na pomnik Mickiewicza i pomimo stanowczej w tej mierze uchwały pełnego Komitetu, pojawił się projekt wzniesienia pomnika wieszczowi na placu między budynkami uniwersyteckiemi, popierany przez kilka nieobeznanych z miejscowością dzienników warszawskich — walne zgromadzenie członków „Koła artystyczno-literackiego" jednogłośnie uchwala wyrazić opinią, że plac nowoprojektowany tak z uwagi na znaczenie pomnika, jakoteż i ze względów estetycznych jest najzupełniej nieodpowiednim. O uchwale tej poleca walne zgromadzenie zawiadomić Jaśnie Wielmożnego Prezydenta miasta dra F. Weigla, jako przewodniczącego komitetu pomnikowego, oraz wszystkie redakcye czasopism polskich."

Wypełniając wolę walnego zgromadzenia mamy zaszczyt pozostać

z najgłębszym szacunkiem

Juliusz Kossak, prezes „Koła"
Dr. Adam Asnyk, zast. prezesa
K. Bartoszewicz, sekretarz.

Z Towarzystwa oświaty ludowej otrzymujemy następujące ogłoszenie:

Zapraszam szanownych członków krak. Tow. oświaty ludowej na nadzwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie w piątek dnia 22 czerwca o godz. 6 wieczorem w sali rady miejskiej.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z walnego zgromadzenia z d. 3 lipca 1882 r. 2. Uzupełnienie statutu. 3. Ewentualny wybór 3 członków Wydziału. 4. Wnioski i interpelacye członków.

W Krakowie, 15 czerwca 1883.

Ks. dr. Józef Pelczar
przewodniczący.

Karol Brzozowski, znany i ulubiony poeta, wicekonsul hiszpański w Latakie (w małej Azyi), bawił dziś w mieście naszem w przejeździe ze Smyrny do Lwowa.

„Hołd pruski" Matejki będzie w końcu tego miesiąca z Rzymu do Krakowa sprowadzony i umieszczony prawdopodobnie w sali Sukiennic. Pod sklepieniem tego gmachu błyszczeć tedy będą równocześnie trzy wielkie arcydzieła: „Lituania" Grotgera, „Pochodnie Nerona" Siemiradzkiego i „Hołd" Matejki.

Oszczędność sądowa weszła na nowe dotychczas niepraktykowane tory. Dotychczas bowiem używano do prowadzenia protokółu przy rozprawach drobiazgowych, dyetaryuszów — teraz zaprowadzono nie dla dokładności lecz dla oszczędności, aby protokulantami byli bezpłatni praktykanci, po większej części doktorowie praw. Zaprowadzenie to, powtarzamy, jest nie dla dokładności, lecz dla oszczędności, dyetaryusz pobiera bowiem diurnum przeciętnie 35 złr. za miesiąc, podczas gdy praktykant sądowy jest bezpłatnym; ten sam praktykant, który w procesach ważniejszych, jak w sumaryeznych, ustnych, prowizoryalnych itp. urzęduje jako samoistny sędzia manudukując strony, nie mające adwokatów.

Chciano również używać młodych adeptów Temidy do przepisywania uchwał i odezw sądowych, lecz treny umieszczone w tej sprawie w *Djable*, powstrzymały w zapale dalsze dobre chęci popierania systemu aż takiej oszczędności.

Ekscellencyo prosimy o interwencyę!

Pamięć zmarłych. Już niewielu jest kolegów ś. p. księdza Franciszka Ksawerego Piątkowskiego, mało kto pamięta, gdzie się znajduje grobowiec tego niegdyś profesora gimnazyum św. Anny, tylko sąd delegowany cywilny w Krakowie przechowuje pamięć zmarłego przez liczne przypomnienia z urzędu, iż pertraktacyę spadkową już raz ukończyć należy. Otóż dla wiadomości odnośnych władz donosimy, iż przez lat 27 same akta proszą się o ukończenie spadku; odnośne akta były już 7 razy w sądzie wyższym, a przecież muszą być przepisy nakazujące wykończenie spadku, a podobno i należy robić wykaz sądowi wyższemu co do spraw spadkowych dłużej jak rok pertraktowanych — gdzie ewidencya?— gdzie kontrola ze strony p. referenta Sądu krajowego wyższego? Spraw takich, zwanych białymi krukami, jest bardzo dużo i powoli je odgrzebiemy.

To są owoce przeciążenia pracą, żądania, aby jeden naczelnik podołał tak olbrzymiej pracy, jaką jest rewizya 50.000 podań i t. p., o czem mówiliśmy, i o czem dla dobra publicznego jeszcze często mówić będziemy.

Rozprawa o zamordowanie śp. Słowika potrwa prawdopodobnie nie 3 jak pierwotnie sądzono, ale 5 dni. Gdy się bowiem zważy, iż sam akt oskarżenia obejmuje 22 arkuszy, że oprócz głównego faktu morderstwa, złączonych jest jeszcze z nim kilkanaście drobniejszych, lecz doniosłych, jak: oskarżenie Czarnomskiego i Wasilewskiego o zrabowanie kaplicy cmentarnej w Pleszowie, liczne kradzieże, sprzeniewierzenia, oszustwa itp., jeżeli dalej pamiętać będziemy, że do rozprawy zawezwano 50 świadków, z których kilkunastu jest tak ważnych, że na wyczerpujące przesłuchanie każdego najmniej godzinę czasu będzie potrzeba, że nastąpi szczegółowe badanie każdego z oskarżonych, z których w toku śledztwa do 100 arkuszy protokółu spisano, że nadto kilkadziesiąt aktów i dokumentów jest do odczytania, to wobec tego wszystkiego trudno przypuścić, aby rozprawa ta mogła być w krótszym przeciągu czasu ukończoną — zwłaszcza, iż wobec wręcz sprzecznych zeznań oskarżonych, z których każdy siebie uniewinniając, winę na drugiego składa, potrzeba będzie dwóch obrońców z urzędu. Przyjdzie wreszcie w toku rozpraw do okazania mnóstwa przedmiotów stanowiących *corpus delicti*, które zapełniają szczelnie całą szafę.

Ważne niezawodnie i bardzo senzacyjne będą zeznania Józefa Trockiego, który przez oszczercze obwinienie oskarżonych kilka miesięcy w więzieniu śledczem przebył, przyczyniając się do wykrycia wielu ważnych okoliczności.

Wstęp do sali rozpraw dozwolony będzie tylko za biletami.

Nowa ozdoba plantacyj. Sądzimy, że mieszkańcy Krakowa, tak dbali o swe ulubione plantacye, z przyjemnością dowiedzą się, iż najszpetniejsza część otoczenia plant między placem Szczepańskim a ulicą Szewską zostanie częściowo przyozdobioną. Właściciel bowiem narożnej realności po ś. p. Żeromskiej (l. 3) wznosi w ogrodzie pracownię fotograficzną przytykającą do plantacyj bokiem o facyacie przypominającej co najmniej... stajnię lub szopę na węgle. Wobec wchodzącej w przysłowie drażliwości podwładnych władz miejskich na każdą uwagę dziennikarską, nie przypisujemy zasługi tego nowego sposobu przyozdobiania plantacyj żadnemu organowi miejskiemu, prosimy tylko pana prezydenta miasta, by był łaskaw obejrzeć na miejscu ów nowy dowód dbałości o przyozdobienie miasta naszego.

Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń. Przypominamy, że w poniedziałek dnia 18 czerwca o godz. 11 odbędzie się zgromadzenie ogólne członków Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie w gmachu tegoż Towarzystwa na II piętrze.

Morderstwo z fanatyzmu w Strzyżowie. Zbyt świeżo w pamięci czytelników naszych jest rozprawa przeprowadzona w sądzie obwodowym w Rzeszowie przeciw mordercom dziewczyny w Strzyżowie. Jak wiadomo, — sąd najwyższy w Wiedniu z powodu zażalenia skazanych, — jako sprawcy morderstwa skrytobójczego Mojżesza Rittera i spólnika zniósł wyrok śmierci w tej sprawie wydany i polecił ponowne przeprowadzenie sprawy sądowi krajowemu w Krakowie. Akta nadeszły temi dniami i udzielone zostały panu adjunktowi dr. Kalitowskiemu do uzupełnienia śledztwa przez orzeczenie tutejszego wydziału lekarskiego co do przyczyny śmierci — i wiarogodności tłumaczenia się obwinionych.

Garbarnię p. Lipińskiego przy ulicy Łobzowskiej nabył w drodze licytacyi bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Germanizacya. Urząd podatkowy w Krakowie wycisnął wczoraj na dokumencie spisanym w języku polskim stampilę z napisem: *K. k. Steueramt in Krakau.* Tego poświęcenia od urzędu podatkowego w Krakowie nie mógł żądać sam p. minister skarbu.

Warszawa, 13 czerwca. Ogorzałe i czerstwe twarze naszych obywateli ziemskich, którzy co roku o tej porze do Warszawy zjeżdżają się licznie — i w tym roku spotykasz co chwila, gdzie tylko się ruszysz. Nie zawiedli się więc w swych oczekiwaniach przemysłowcy warszawscy. Już obecnie napływ przybywających z prowincyi obywateli jest tak wielki, że wszystkie większe i mniejsze, modne i niemodne hotele, zapełnione są od parteru do strychu — a w wielu z nich, z powodu tak dużego zjazdu, ceny numerów podwyższono. Miasto stara się wszelkiemi sposobami odebrać wsi choć część gotówki, jaką ta skrzętna pracownica zabiera u nas corocznie za ziarno i inne produkty.

Razem z obywatelstwem wiejskiem i czerwcowemi upałami zawitały do nas, jak corocznie, wyścigi konne na Mokotowskiem polu. W środę odbyły się już drugie w bieżącym sezonie. Niezbyt jednak szczęśliwie wypadły. Deszcz od południa padający przeszkodził liczniejszemu zebraniu się publiczności. Stawili się tylko właściciele koni, niewielu członków Towarzystwa wyścigów konnych i trochę publiczności powozowej; galerye świeciły pustkami. Gonitw było sześć. Pierwsza o nagrodę Towarzystwa imienia hr. P. Kotzebue rs. 1000 dla koni urodzonych w Rosyi i Królestwie Polskiem; druga o nagrodę głównego zarządu stad rządowych rs. 1400 dla koni 4-letnich wszystkich krajów; trzecia o nagrodę głównego zarządu stad rządowych rs. 3000 dla 3-letnich klaczy i ogierów, bieg 2 wiorsty 133 sążni; czwarta o nagrodę Tow. z Totalizatora rs. 150; piąta o nagrodę miasta Warszawy, bieg 2 wiorsty z 4 przeszkodami; wreszcie szósta (dodatkowa) o nagrodę Towarzystwa wyścigowego rs. 300, bieg 2 wiorsty.

W piątek trzecie wyścigi.

Na rzecz odbudowy spalonego gmachu teatru rozmaitości dane będzie przedstawienie w nadchodzącą sobotę. Inicyatorowie tego projektu pp. W. Wernicki i H. Dziewulski, zakupili już sobotnie przedstawienie w teatrze wielkim i urządzają w nim widowisko, w którem przyjmą bezinteresownie udział wszyscy pierwsi artyści opery, dramatu i baletu, z Reszkówną i Żółkowskim na czele. Panna Reszkówna odśpiewa jeden akt opery, nadto wykona „Inflamatus" i kilka pieśni polskich. Żółkowski wystąpi w jednoaktowej komedyi.

Znane już wam komedye Bałuckiego „Dom otwarty" i „Gęsi i gąski" przedstawione będą wkrótce w teatrze tutejszym „Nowy Świat."

Warszawski świat literacko-artystyczny urządza jak w roku zeszłym „majówkę." Odbędzie się ona w d. 27 czerwca. Amatorów i humoru zapewne nie zabraknie. Bawimy się!

Z Pragi. Tutejsze stowarzyszenie polskie „Ognisko" odbyło w d. 5 b. m. drugie z rzędu walne zgromadzenie. Sprawozdanie Wydziału wskazuje znaczny wzrost stowarzyszenia. „Ognisko" złączyło w jedno kółko prawie wszystkich Polaków w Pradze zamieszkałych — zarówno młodzież uczęszczającą na wszechnicę i do wyższych zakładów naukowych, jak i ludzi pozostających tutaj na rozmaitych stanowiskach. Pielęgnowanie języka i pamiątek narodowych były jak dotąd głównem zadaniem „Ogniska." W tym to celu odbywały się odczyty: „O Mickiewiczu", „Juliusz Słowacki i stanowisko jego w literaturze polskiej", „Pan Tadeusz Mickiewicza", „Król Jan i wyprawa wiedeńska" etc. Wspólnie obchodzono łamanie opłatka, wieczór Sylwestrowski i święcone.

Również i dni pamiątkowe jak i zabawy towarzyskie urządzane przez „Ognisko" łączyły rodaków w jedno koło, do którego zresztą przyłączali się także Czesi. Czytelnia „Ogniska" liczy obecnie obok 230 tomów cennych dzieł, wszystkie niemal większe czasopisma polskie. Tak jedne, jak drugie składają się głównie z darów członków stowarzyszenia, lub redakcyi pism polskich.

Podnieść tu należy piękny czyn „Ogniska" a mianowicie: zakupiło ono grób śp. Feliksa Sojkowskiego, sybiraka zmarłego w Pradze, broniąc prochy jego przed bliskiem już wyrugowaniem z miejsca ostatniego spoczynku. — Członków stałych liczy obecnie stowarzyszenie 60.

Z Podola. Straszny huragan srożył się w tych dniach nad wsią Kichnence na Podolu rosyjskiem. Wicher łamał drzewa jak drobne pręciki i odnosił o kilkanaście sążni. 8-letnią dziewczynkę porwał i uniósł aż na drugą stronę wsi pod cmentarz, gdzie nieprzytomna leżała do końca burzy. Grad przytem wybił mnóstwo ptactwa.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów, 15 czerwca.

Niebo było łaskawe dzisiaj dla *sportsmenów*. — Od kilku dni codziennie w godzinach poobiednich mieliśmy deszcze dość ulewne, dzisiaj zaś prześliczna pogoda panowała dzień cały, wskutek czego publiczność bardzo licznie pospieszyła na błonie janowskie.

Trybunę sędziów zajęli: hr. Alfred Potocki, bar. Josika i ks. Turn-Taxis.

Pierwszy bieg rozpoczął się o godz. 5ej po południu. Był to bieg o nagrodę „Dam". Meta 1.600 metrów. Do tego biegu zapisało się 11 jeźdźców — stanęło jednak tylko 5, a mianowicie: hr. Aladar Hardenberg ck. porucznik na swoim wałachu kasztanowatym pełnoletnim: *Daddy-Songless* (po Carnival od Spanish-Fly); Alfred Mysłowski na swojej pełnoletniej klaczy: *Miss-Mornington* (po Mornington od La Rose); porucznik Leman, na 4-letnim wałachu: *Hamar* (po Laneret od Héléne-Triomphante), własność hr. K. Auersperga); p. Tuczyński na og. 5-letnim: *Monopol* (po Kalandor od Dywidendy), własność Alf. Garapicha: porucznik hr. J. Fürstenberg na 4-letniej klaczy: *Stokrótka* (po Złotolitym od Palatyny) własność ks. L. Ponińskiego.

Bieg był bardzo zajmujący, wzięli w nim bowiem udział dwaj znani wyborni jeźdźcy pp. Tuczyński i Mysłowski, a obaj dosiedli dzielne konie. Miss-Mornington jest jednak znaną kapryśnicą, nie chce stanąć do startu i lubi różne wybryki, dlatego grający na instrumencie zw.: „totalizator" ostrożnie stawiali na „Miss". W tym roku jednak kapryśnica prędko uspokoiła się i z wielkim taktem rozpoczęła bieg. Do pół mety walczył z nią „Monopol", wkrótce jednak osłabł nieco, z czego skorzystał „Hamar" i rozpoczął dzielnie dopędzać ją — próżna jednak walka — Miss o 8 koni wyprzedziła go przed samą metą, a jeździec p. Mysłowski otrzymał piękną srebrno-złotą biletierkę, osadzoną na hebanowej podstawie. Drugi przybył Hamar, trzeci Monopol. Stokrótka wróciła z pół drogi.

Do drugiego biegu (nagroda Towarzystwa 700 zł., meta 2.400 metrów.) stanęło 2 bieguny. Br. Heydla klacz 4-letnia *Fornarina* (po Marschall od Protection) i p. Kaliksta Ochockiego klacz 4-letnia *Giline* (po Marschall od Alice). Fornarina prowadziła bieg i stanęła pierwsza u mety.

Bieg III o nagrodę cesarską 1000 złr. (Meta m. 2.400) był bardzo ciekawy. Z zapisanych 4ch koni wszystkie stanęły u startu i tak: Józefa Krzysztofowicza og. 3 letni *Siegfried* (pół krwi), Alfreda Mysłowskiego og. 3-letni *Kalandor II* (po Kalandor od Dahlia), K. Ochockiego klacz 3-letnia *Moonlight* (po Marschal od Pamiątki) i tegoż klacz *Little Mary*.

Bieg rozpoczął Siegfried, odsadziwszy się od towarzyszy o długość kilkunastu koni, nieborak zgubił się jednak w piaskach, nie ubiegłszy połowy drogi. Zajadła walka wywiązała się między pozostałymi. Kalandor II trzymał się dzielnie, lecz Moonlight dotrzymywała mu biegu, tuż przed samą metą prawie zrównała się, lecz Kalandor „o pół nosa" pobił ją. Tak rozstrzygnęli sędziowie, chociaż cała ich i publiczności sympatya widocznie była po stronie Moonlight.

Nader zajmująco wypadł bieg myśliwski *(Steplechase)*. Nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez br. Josikę, wraz z nagrodą honorową hr Siemieńskiego Wilhelma (piękny dzbanuszek). Meta 4.800 metr., 18 przeszkód, rowy 3·79 m. szerokie, płoty 1·10 m. wysokie. Do biegu zgłosiło się 6 panów i 2 dżokejów, mianowicie: hr. A. Hardenberg por. na własnym wałachu: *Spanga;* p. Alfred Mysłowski na swoim og. 5 letnim: *Lightning* (po Cahubuscau od To-ona); por. Lehman na klaczy hr. K. Auersperga: *Reseda* (po Salamander od Unglücklichste); por. hr. Józef Fürstenberg na własnym wałachu 4-letnim: *Eponseur;* Alf. Garapich na wał. 5-letnim *Finio* (po Złotolitym od Czajki pół krwi); rotmistrz J. Kaana d'Albert na 6-letniej klaczy *Surema*: — dalej dżokej Freyer na wał. *Merryman* (po Zonave od Spaculation), własność hr. Siemieńskiego W. i dżokej Rozen na 5-letniej klaczy: *Minima* (po Marschale od Nathalie) własność br. A. Heydla. Z początku bieg prowadził Finio, później wyprzedzał go Lightning, przy czwartej jednak przeszkodzie dobiegł ich Epousseur. Za niemi zdążał Merryman, z którego jednak po wzięciu trzeciej przeszkody spadł dżokej, rutynowany jednak jeździec nie puścił rumaka, lecz wlokąc się za nim kilkanaście kroków zatrzymał go i dosiadł ponownie. Spanga wkrótce dał za wygranę i wrócił do stajni. Rotmistrz Kaane trzymał się w wielkiem oddaleniu przez cały bieg, gdy tymczasem Epouseur, Lightning i Reseda walczyli już od słupa dystansowego. O kilkadziesiąt kroków od mety Epouseur był już pewny wygranej i dobiegł rzeczywiście wśród oklasków pierwszy do mety. Za nim przybył o kilka koni Lightning, trzecia Reseda, a wkrótce i Surema. Zwycięzki koń i jeździec pierwszy raz brali udział w *Stepl-chase*.

Pierwszy dzień wyścigów zakończono „biegiem koni włościańskich". Nagrody: 25, 10 i 5 złr. — Stanęło do biegu 22 koni. Pierwszą i drugą nagrodę odebrał Jędrzej Gruszka — trzecią zaś Kuźma Michał.

Na korzyść weteranów polskich z r. 1831. Złożyli od 1 do 15 bm. PP: Michał Pieterkiewicz rocznie 2 złr., Zieliński miesięcznie 50 cnt., Komitet Towarzystwa Opieki weteranów z 1831 r. ma sobie za obowiązek zwrócić uwagę, że wpływy w ostatnich czasów znacznie się zmniejszyły, potrzeby jednak starców, którym sił do pracy brakuje, zawsze są te same, a nawet w niektórych wypadkach większej wymagają ofiary.

Repertoar teatralny.

Sobota 16 czerwca: „Frou-Frou" pp. Melhiac i Halévy. Dziewiąty i ostatni występ B. Leszczyńskiego.

Niedziela 17 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami" Lassoty.

Sprawy sądowe.

Pod przewodnictwem radcy Pawłowicza odbyła się dziś rozprawa przeciw trzem socyalistom za fakt należenia do stowarzyszenia tajnego, werbowania stowarzyszonych, w końcu za rozszerzanie druków zakazanych. Rozprawa była tajną. Na wniosek prokuratora p. Brasona zasądzeni zostali: Ignacy Latosiński na karę aresztu prostego przez jeden miesiąc i na grzywnę 20 złr. a. w. Józef Kopiasz na karę ścisłego aresztu przez dwa miesiące, Antoni Mazurkiewicz na karę trzechmiesięcznego aresztu i na grzywnę 20 złr. a. w. Do powyższej rozprawy wydelegowany został sąd tutejszy w miejsce sądu właściwego w Wadowicach. Śledztwo prowadził p. adjunkt Polityński.

W dniu 22 czerwca odbędzie się rozprawa przeciw ostatniej seryi obwinionych o socyalizm, mianowicie przeciw Kazimierzowi Janowiczowi i ośmiu wspólnikom (5 kobiet). Przewodniczyć rozprawie będzie prezydent Kawecki — oskarżycielem naznaczony p. prokurator Brason, obrońcą p. adwokat Machalski. Śledztwo przeprowadził p. sędzia śledczy dr Sare.

Rozprawa podobno odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.

Dział ekonomiczny.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 16 czerwca, godzina 10 rano m. 20.

Pszenica na jesień złr.	10·75 do	10·80
Żyto „	8·22 do	8·27
Owies „	7·05 do	7·10
Kukurudza	7·15 do	7·20

Pszenica na wosnę 1884 11·15—11·20.

Wiedeń, 15 czerwca.

Spadek cen trwa dalej terminy jesienne obniżają się jeszcze, usposobienie mdłe. Pszenicę na jesień dawano po 10·80, a nawet 10·66.

Notowano urzędownie:

Pszenica na czerwiec 10·— —10·05, na jesień 10·70 —10·75. Żyto węgierskie 8·40 — 8·65. Żyto gotowe 8·30—8·60. Żyto na czerwiec 8·27—8·32. Żyto na jesień 8·27 — 8·32. Kukurudza gotowa 7·20 — 7·30, na czerwiec 7·15 — 7·20, na lipiec i sierpień 7·15 — 7·30, na sierp. wrześ. 7·25—7·30. Owies handlowy 7·05 — 7·25. Owies gotowy 7·— —7·05. Owies na jesień 7·15—7·20. Spirytus 34·25—34·50. Nafta amerykańska 22·50—22·75. Nafta galicyjska 21·— —21·25.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę komasacyjną.

Lubiana, 16 czerwca. Wszyscy dziesięciu wybrani posłowie z wielkich posiadłości należą do niemieckiej partyi liberalnej. Szef krajowy Thurn nie został powtórnie wybrany.

Petersburg, 16 czerwca. Rozkaz dzienny cara wyraża prezydentowi miasta Moskwy Cziczerinowi, jako członkowi komisyi, która zajmowała się budową kościoła Zbawiciela — carskie uznanie.

Petersburg, 16 czerwca. Ks. Czarnogórski złożył we czwartek w Peterhofie carostwu wizytę pożegnalną, a dziś wyjeżdża z Petersburga.

Petersburg, 16 czerwca. Przegląd korpusu gwardyi i petersburskiego garnizonu odbędzie się dnia 22 b. m. w Krasnem Siele.

Petersburg, 16 czerwca. Wszyscy reprezentanci mocarstw zagranicznych przy koronacyi otrzymali na pamiątkę tejże medale złote, srebrne i bronzowe.

Berlin, 16 czerwca. Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj wieczór z Wiesbadenu do Ems.

Monachium, 16 czerwca. Królowa hiszpańska przybyła tu dziś rano.

Bruksela, 16 czerwca. Sześciu członków „młodej lewicy" wniosło projekt rewizyi konstytucyi.

Londyn, 16 czerwca. Biuro Reutera donosi, iż misyonarz Schroeder został przez Zulusów zamordowany.

Rzym, 16 czerwca. Papież przyjmował wczoraj arcybiskupa Felińskiego.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 16 b. m.:

Stanisław Popiel z żoną obyw. ziem. z Sozania, Karolina Stojowska obw. ziem. z Galicyi, Stanisław Zaleski ob. ziem. z żoną i córką z Galicyi, Kazimierz Palkowski obw. ziem. z Galicyi, Ernestyna Karwowska obw. ziem. z Król. Władysław Gilewicz technik z Lublina, Antoni Franciszek Brochocki obw. ziem. z Berlina, Maxymilian Kahane z Wiednia, Lawner, E. Samet, R. Wagner z Wiednia, Albert Roschig z Wiednia, Antoni Becik z Dąbrowy, F. Battinger z Hamburga, E. Opielińska obw. ziem. z Galicyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 czerwca 1883.	Dzisiejsze	Z dni poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·55	78·65
„ 5% Austr. pap. nowa	93·50	93·50
„ srebrna „	79·10	79·10
„ złota	99·05	99·5
„ 6% Węg.	120·45	120·45
4% Renta złota węg.	88·50	89·15
Losy z r. 1860	134·50	134·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838·—	838·—
„ kredytowe	304·30	298·—
Londyn	120·05	120·05
Napoleondor	9·52	9·52
Lombardy	155·50	153·25
Losy z r. 1864	167·—	167.—
Akcye Karola Ludwika	3[illegible]4·—	301.—
„ Lwowsko-Czerniow.	169·50	169.50
„ Węg.-półn.-wschodnie	156·55	156.50
5% Obligacye indemn. gal.	99·—	98.70
Losy premiowe węg.	115·90	115.75
Akcye Koszycko-Bogum.	14[illegible]·—	144.25
„ Północno zachodnie	200·25	199·75
6% Listy hipoteczne	102·—	102.—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164.—
Marka	58·50	58·45
Ruble papierowe	11[illegible]·75	117.75
Dukat	5·68	5·[illegible]8
Berlin d. 16 czerwca 1883		
Banknoty	171·15	171·05
Wiedeń	170·75	170·70
Warszawa	200·8[illegible]	200·80
Ruble	201·30	201·25
5% Listy zast. król. polsk.	62·4[illegible]	62·60
4% „ likwidacyjne	5[illegible]·30	55·50
Akcye Karola Ludwika	130·50	129·50
„ kredytowe	527.—	515·—

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

...rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 16/6.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 4	118 —
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar	5 40	58 60
	Kupony srebrne	—	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 48	9 60
	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 5	101 —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	98 50	99 50
	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 7	99 25
	„ „ „ „	89 50	90 15
	„ „ Banku Hipoteczn.	101 80	102 50
	„ „ „ „ z premią 10%	100 5	101 —
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	97 7	98 25
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	100 —	102 —
5	„ „ „ „	— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	103 —
6	„ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	88 —	88 50

Lwów, dnia 15/6.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 65	99 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	89 50	90 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 75	98 25
5	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 50	99 —

Wiedeń, dnia 15/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4 1/5	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 65	78 80
4 1/5	„ „ srebrna „ „ 100	89 —	89 15
4	„ „ złota „ „ 100	104 —	104 15
4	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 50	93 65

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 20	134 70
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 —	167 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167 —	167 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	148 90	148 6

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 45	120 60
4	„ srebrna „ „ 100	118 90	119 05
5	„ pap. „ „ „ 100	87 25	87 45
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	123 —	123 50
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115 50	116 —
	„ „ „ po 50 złr. „ 100	115 —	116 —
4	Losy Cisaoskie (Theiss Reg.) „ 100	109 80	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 30	98 75
5	Obligacye indemnizac. Galicyj. „ „ 100	98 50	98 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 20	99 70
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 75	100 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Dunaju Regulir z roku 1870 za sztukę 1	114 75	115 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 —	103 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 —	25 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4 1/2	Listy Boden Credit a. g. oest. złote za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	102 25	103 —
	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	102 25
1/2	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 50	90 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	98 90	99 —
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 50	101 —
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	92 50	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 90	101 10
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 04	99 20
4 1/2	„ „ „ „ „ „ 100	91 90	92 10

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI

%		płacą	żądają
4	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 25	95 75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 —	99 30
4 1/2	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 50	101 75
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	93 80	94 10
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	139 25	139 75
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 —	94 3
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 80
5			

LOSY

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 150 złr. za sztukę	170	170 25
	Kiary na 40 złr. m. k. „ „	38 55	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	17 75	18 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 —	12 2
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 35	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 75	53 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 —	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4 1/2	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	126 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	110 50	110 75
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	106 30	106 60
5	Bodencredit allgem. aust. na 30 złr.	217 50	218 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	298 40	298 80
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	296 75	297 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	293 —	293 50
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	127 75	128 —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	538 —	540 —
5	Unionbank na 100 złr.	117 25	117 50

AKCYE KOLEJOWE

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	80 —	81 50
5	Alföld Fiume na 200 „	170 50	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2767 —	2773 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	198 75	199 —
5	Karola Ludwika na 210 „	301 50	301 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 —	144 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	169 25	169 75
bez %	Morawsko-szląskie centr.	22 50	23 —
bez %	Prag. Duxer	56 50	57 —
5	Rudolfa na 200 złr.	168 50	168 75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 30	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa 200	328 80	9 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	149	149 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 75	3 —
5	Nordosty na 200	156 25	156 75

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 68	5 79
	20-to Frankówki „ „	9 52	9 53
	20-to Markówka „ „	11 71	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 80	9 82
	Funty szterling „ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote „ „	10 84	10 86
	Banknoty włoskie „ „	47 50	47 60
	Ruble papierowe „	117 75	118 —

Warszawa, dnia 15/6.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	100 20
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	88 —	88 25
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	95 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 0
	„ „ „ „ IIIa „	93 35	93 50

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)



Zawiadamia Szanowną Publiczność, że cały i wyłączny skład maszyn

z fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie,

i wszelkie pretensye po **H. NIEMETZU** przeszły na moją własność **i nic wspólnego z nowo otwartym handlem H. NIEMETZ nie mają.**

Przekonaną jestem, **że polecając maszyny znanej z wyrobu i doskonałości wyżej wymienionej fabryki,** jakoteż z innych renomowanych, ręcząc zarazem za rzetelne postępowanie, potrafię raz zaskarbione zaufanie utrzymać.

Maszyny do szycia z 5-cioletnią gwarancyą, podług umowy także ratami po złr. 1 tygodniowo. 1203 16

Największy wybór NICI, IGIEŁ, OLIWY, jakoteż wszystkich CZĘŚCI SKŁADOWYCH do różnych systemów maszyn.

Najnowszy wynalazek: aparat do robienia dziurek w płótnie, suknie i w skórze. Wyrabia 60 dziurek na godzinę.

Przyjmuje się naprawy maszyn wszystkich systemów, ręcząc za dokładne i szybkie wykonanie. **Także szycie i plisowanie falban.**

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Maszyny Singera z fabryki w Claskowie (w Anglii), które tak szumnie sprzedawane są za oryginalne amerykańskie przyjmuje do przerabiania na Singera poprawne za opłatą 15 złr.

Agencya Handlowa

Józefa Heidenfelda

plac Dominikański Nr. 5

poleca się do załatwienia wszelkich zleceń dla c. k. wiedeńskiej giełdy pieniężnej i produktowej, pod warunkami najlepszemi i przystępnemi. 1592 3 3

PRACOWNIA BLACHARSKA

dla budowli i ornamentyki naczyń domowych i kuchennych

Karola Markusa

przy ul. Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędn. w Krakowie

poleca P. T. Publiczności wielki skład Naczyń kuchennych i domowych, przyrządy kąpiolowe, wychodki nadkanałowe i pisuary. Podejmuje się urządzenia wodociągów, wentylacyj, kanalizacyi domowej, wstrzymującej wszelkie szkodliwe wyziewy. Zaprowadza dzwonki elektryczne i pneumatyczne tuby. Wyrabia wszelkie odlewy i gzymsy cynkowe. Poleca wielki wybór tac, maszynek do kawy, i klatek drucianych.

Obstalunki zamiejscowe załatwiam spiesznie i sumiennie.

Ceny umiarkowane. 1121 16

KSIĘGARNIA, SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA NUT

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE

poleca wielki wybór **książek na premie,** ozdobnie oprawnych, z napisem złoconym „**Nagroda pilności**“ w cenie od 20 cnt. i wyżej, oraz **obrazki** na setki od 30 ct. i wyżej.

Biorącym z prowincyi naraz za 5 złr. odsyła się franco. 1520 5 5

Blisko drogi żelaznej Lwów—Podwołoczyska.

KLUCZ ZBOROWSKI

Majątek położony na Podolu, między Złoczowem i Tarnopolem w najlepszej i doskonale uprawionej glebie, obejmujący 5.000 pręset morgów ornej ziemi, skomasowanej i sianożęci, składający się z pięciu folwarków z młynami, propinacyą w 9 wsiach i miasteczku, jest albo w całości, albo folwarkami na dłuższy czas

do wydzierżawienia

Bliższą wiadomość udziela: 1633 1 3

Dr. Antoni Dąbczański, adwokat, ul. Cytadeli, Lwów.

A. Skórczewski i Polakiewicz

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej Nr. 13.

polecają swój Magazyn zaopatrzony w wielki wybór

Bielizny własnego wyrobu,

Rękawiczek różnego rodzaju,

krawatek, kapeluszy, parasoli, płaszczy gumowych, pończoch, skarpetek

i wiele innych artykułów służących do toalety.

Z powodu znacznego zapasu bielizny damskiej urządzamy wysprzedaż tejże przez pewien czas, po cenach fabrycznych.

(1549 6 24)

Niektóre nowsze dzieła nakładem

księgarni BRACI JELENIÓW w Przemyślu

wydane: 1510 3 3

Listy z Kroacyi. Z okazyi obchodu poświęceniu katedry w Diakowo . 60 ct.

Hauser Leopold, Monografia miasta Przemyśla. Z widokami i starożytnym planem . . . 1 złr. 80 ct.

— dtto opr. w płótno ang. 2 złr. 30 ct.

Lewicki Dr. Anatol. Obrazki z najdawniejszych dziejów Przemyśla 1 złr.

Babel Bronisław. Kilka listów o naszym przemyśle fabrycznym . 1 złr. 20 ct.

Dworski Dr. Tadeusz. Szczawnica. Ilustr. przewodnik oraz podręcznik dla chorych udających się tamże. Wydanie drugie poprawne i powiększone zawiera 7 rycin i 3 karty . . . . 1 złr.

Schmidt Józef, Kuchnia polska, czyli dokładna i długą praktyką wypróbowana nauka sporządzania potraw mięsnych i postnych, tudzież przysposabiania rozmaitych zapasów spiżarni, pojedynczo. najtaniej i najzdrowiej. Siódme wydanie . . . . 2 złr.

— dtto opr. w płótno ang. 2 złr. 50 ct.

Antoniego Drehera M. Schwechacka Piwiarnia i Skład Piwa

pod własnym zarządem

w Krakowie, ulica Grodzka L. 50, (w dawniejszym lokalu kawiarni Wintera na dole.)

OGŁOSZENIE.

Zawiadamiam niniejszem P. T. Publiczność, że sprzedaż moich piw z wielkim przepychem i kosztem urządziłem w dawnym lokalu b. kawiarni Wintera przy ul. Grodzkiej L. 50 na dole, a rozprzedaż powierzyłem powszechnie znanemu i zdolnemu restauratorowi W. Panu **Ernestowi Streitowi.**

M. Schwechat w Maju 1883 r.

Antoni Dreher

właściciel browarów w M. Schwechacie p. Wiedniem, w Steinbruch p. Buda-Pestem, w Trieście, w Michelob p. Saaz w Czechach.

Powołując się na powyższe ogłoszenie W. Pana Antoniego Drehera, właściciela browaru i majątku M. Schwechackiego pod Wiedniem, mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że prowadzenie i zarząd z wielkim nakładem i przepychem urządzonej Piwiarni i Restauracyi wraz z letnim ogrodem przyjąłem pod osobisty kierunek i takową dnia 2 Czerwca r. b. otwieram.

Chcąc sobie zaskarbić względy i życzliwość P. T. Publiczności, będzie mojem usilnem staraniem mieć z browaru tylko wyborowe gatunki piw, jak również utrzymywać **wykwintną kuchnię** oraz **dobre wina** i skorą usługę.

Z głębokiem uszanowaniem

Ernest Streit

Restaurator Schwechackiej Piwiarni.

1544 3

P. T.

1588 1

Ponieważ P. **Z. Iwanicka** ośmiela się ogłaszać jeszcze dotąd, że wszelkie pretensye handlowe przeszły na jej własność, jestem przymuszony wyjaśnić tę zarozumiałość, ponieważ pretensye handlowe składu komisowego tak jak były, pozostały własnością Fabryki **Frister & Rosmann.** P. Z. I. mając obecnie od tej fabryki maszyny w komis musiała objąć inkasso, lecz ani skład ani pretensye nie są własnością p. Z. I. To że nic wspólnego z moim składem nie ma, zbytecznem jest aby p. Z. Iwanicka blisko pół roku ogłaszała, gdyż jabym sobie wcale nie życzył mieć takiego wspólnika.

H. Niemetz w Krakowie, Sukiennice Nr. 30.

Skromne zapytanie do p. H. Niemetza.

Zapytuję p. Henryka Niemetza, co go „**zmusza**“ do wyjaśniania stosunku komisowego między mną a firmą „Frister & Rossmann“ zachodzącego, a które to wyjaśnienie jest podwójną rękojmią dla Publiczności, skoro firma ta wszelkie stosunki z p. Henrykiem Niemetzem stanowczo zerwała.

Możeby wreszcie raz zechciał p. Henryk Niemetz podać do publicznej wiadomości owe **pobudki,** które skłoniły firmę „Frister & Rossmann“ skład komisowy maszyn do szycia tak stanowczo p. Henrykowi Niemetzowi odebrać, a mnie takowy powierzyć.

1637

Zofia Iwanicka.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.